



KURIER WILEŃSKI

ŚRODA
4
SIERPNIA
1999 r.

DZIENNIK POLSKI NA LITWIE

Nr 148 (13693)

Cena 1 Lt

Wczoraj rozpoczęły się mistrzostwa Litwy w baloniarstwie

Z kombajnu na balon



Wczoraj na otwarcie mistrzostw był tzw. „wolny lot” nad Wilnem. Prawdziwe zawody rozpoczęły się dzisiaj o świcie. W górnym rogu „Family Club” przed startem: Antoni, Lutosław, Roman i Radosław.
Fot. Marian Paluszkievicz

Wczoraj spod Białego Mostu w Wilnie wystartowało 15 balonów, które będą rywalizować o palmę pierwszeństwa w VII Mistrzostwach Litwy w Baloniarstwie.

Pilot Roman Mikieliewicz z Niemenczyna, który wraz z Teresą Marcinkiewicz w ubiegłym roku na mistrzostwach zdobył trzecie miejsce,

powiedział „Kurierowi”, że postara się zdetronizować ubiegłorocznego mistrza kraju Gintarasa Šurkusa.

- Jest to nasze zadanie nr 1 - powiedział pilot z Niemenczyna. Nie są to czcze przechwałki, gdyż Roman był już mistrzem Litwy. Ponadto tyl-

ko on i Arvydas Dirmeikis startowali we wszystkich mistrzostwach Litwy. Start w mistrzostwach Litwy jest dla Romana poważnym sprawdzianem przed mistrzostwami świata, które odbędą się w przyszłym miesiącu br. w Austrii.

(Dokończenie na str. 3)

W numerze:

Praworządność

Wyczerpujący monolog dyrektora więzienia obrazowo zapoznający z warunkami, specyfiką „odsadywania” w nowoczesnym zakładzie karnym, który niespełna przed miesiącem otwarto w Polsce.

str. 5

Szkolnictwo

W ciągu dwóch lat w rosyjskiej specjalnej szkole-inter-nacie odbywały się fakultatywy z języka polskiego dla uczniów narodowości polskiej.



str. 6

Spółeczeństwo

Przez 3 dni i 2 noce strażacy z całej Litwy stawali do zawodów na tradycyjnym Zlocie. Dużo tańczyli, śpiewali, wreszcie „padali” - do swych... namiotów. Regenerowali siły i od nowa wykazywali swe umiejętności.

str. 7

Sport

Minął co prawda tylko ponad tydzień od kiedy Sołeczniki pożegnały uczestników V Międzynarodowego Turnieju Polonii w tenisie stołowym. Jest to jednak wystarczający przedział czasu, by można było spokojnie podsumować to wydarzenie, zastanowić się nad minusami i przeciwnościami, które przyczyniły się do osiągniętych rezultatów.



str. 8

str. 9

„Krew od dawców pobiera się, za nią się płaci i ...setki litrów wylewa się! Jak proponuje się rozwiązać ten problem?”

By naród się nie wykrwawił...

W ciągu pierwszego kwartału bieżącego roku na Litwie wykonano 18 552 donacje krwi i 6 382 donacje plazmy. Państwo wypłaciło 1 220 990 litów kompensacji dla dawców. Jednak placówki medyczne nie potrzebowały tak wielkiej ilości krwi, więc „resztki” konserwowanej krwi - około 2 tys. litrów - spisano na straty.

„Problem polega na tym, że bardzo duża ilość krwi jest wpi-sywana do ubytków. Według danych pierwszego kwartału ubytki konserwowanej krwi wynoszą 6%, kiedy według normy nie powinny przekraczać 1%.

Ubytki masy erytrocytów stanowią 26%, według normy nie powinny przekraczać 8%. Ubytki preparatów z krwi, któ-

rych w ogóle nie powinien być, wynoszą 10%” - oznajmił na konferencji prasowej dziennikar-zom Saulius Janonis, dyrektor Państwowej Kasy Chorych. Konferencja odbyła się wczoraj pod hasłem „Krew od dawców pobiera się, za nią się płaci i ...setki litrów wylewa się! Jak proponuje się rozwiązać ten problem?”

Na spotkaniu z mass mediami byli także obecni Rita Vaitkienė - specjalista służby krwi Minister-stwa Ochrony Zdrowia oraz Ri-mantas Šagždaivičius - kierownik działu metodyki ubezpieczeń zdrowotnych PKCH.

Jako przyczynę takiej rozrzu-tności Saulius Janonis podaje nie-odpowiedzialny stosunek do pra-cy i wykonywanych obowiązków

poszczególnych instytucji, zaj-mujących się donacją krwi. Np. preparaty z krwi na Litwie obec-nie produkuje tylko jedna placów-ka - Wileńskie Centrum Krwi. „Właśnie dzięki „staraniom” tego Centrum mamy obecnie w maga-zynach tyle preparatów z krwi, że wystarczy ich więcej niż na pół roku.

(Dokończenie na str. 3)



UAB „Klion” Birbinių 4, Vilnius, tel.: 62 85 21, faks: 61 83 85



DEBICA

Sentencja dnia

Czy jest litosć w świecie?
Piękno - tak, sens - tak. Ale
litosć?

Wasilij ROZANOW



Kalejdoskop aktualności

Prezydent jest zaniepokojony

Wczoraj prezydent Valdas Adamkus zwrócił się do ministra środowiska z prośbą o wyjaśnienie, w jakim trybie wydawane są zezwolenia na pływanie łodziami motorowymi na wodach rezerwatów przyrody.

Zaniepokojenie przywódcy kraju wzbudziły informacje, że ciężko ranny w niedzielę Stanislovas Narkevičius miał zezwolenie na pływanie po Jeziorach Trockich, należących do parku narodowego.

"Autorytet" świata przestępczego w Trokach S. Narkevičius, przezwisko "Narkusza", został ciężko ranny w godzinach popołudniowych w niedzielę, gdy na Jeziorze Bernardyńskim eksplodował podłożony w jego łodzi motorowej potężny ładunek wybuchowy.

Ambasador brytyjski na poligonie w Podbrodziu

Wczoraj rano ambasador W. Brytanii na Litwie Christopher Robbins przybył na poligon centralny w Podbrodziu.

W towarzystwie głównodowodzącego Wojska Litewskiego Jonas Kronkaitisa ambasador obejrzał strzelnicę poligonu, które urządzili specjaliści brytyjscy.

W Podbrodziu pracują oni od sierpnia 1998 r.

Po zakończeniu pracy na Litwie Brytyjczycy w sierpniu i wrześniu będą kierowali kursami specjalistów strzelania na lotewskim poligonie Aada. W kursach weźmie udział po 8 przedstawicieli z Litwy, Łotwy i Estonii.

Litwini naprawili helikopter Arafata

W tym tygodniu do Kowna przyszedł załoga pilotów palestyńskich i rosyjskich, która odbierze wyremontowany tu helikopter "Mi-17" przywódcy Autonomii Palestyńskiej Jasera Arafata.

Kowieńska spółka "Avia Baltika" wygrała konkurs na wyremontowanie w ciągu 90 dni zgodnie z wymaganiami protokołu szczególnie ważnych osób śmigłowca przywódcy nie istniejącego dotychczas państwa palestyńskiego J. Arafata.

Spółka ta niebawem zacznie remontować również helikopter ochrony przywódcy palestyńskiego.

"Alita" uzyskała certyfikat

Spółka win szampańskich i innych napojów alkoholowych "Alita" w Olicie wdrożyła system kontroli jakości według ISO 9002. Wczoraj spółce wręczono certyfikat międzynarodowy.

Dyrektor generalny "Ality" Vytautas Junevičius mówi, że certyfikat ułatwi dostawy wyrobów na rynki zachodnie.

Pałą się trawa, lasy i torfowiska

W poniedziałek strażacy litewscy zanotowali rekordową podaż tego lata licząc pożarów.

Departament Ochrony Przeciwożarowej zakomunikował, że w ciągu doby na Litwie wybuchło 176 pożarów. Płonęły głównie lasy, torfowiska i trawa.

Torfowiska, trawa i lasy pałą się praktycznie we wszystkich rejonach Litwy. Większych pożarów nie notuje się tylko w Litwie Zachodniej - rejonach kłajpedzkim, kretyndzkim, pługianiskim i szlickim.

Samochód dyplomaty potrafił człowieka

W Wilnie samochód ambasady rosyjskiej śmiertelnie potrafił pieszego, który niespodziewanie wszedł na jezdnię.

W poniedziałek około godz. 14 min. 45 na Szoście Niemenczyńskiej kierowca ambasady rosyjskiej prowadzący należący do ambasady samochód bmw 735 potrafił pieszego Michaila Łapoczina, który wszedł na jezdnię w nie przeznaczonym do tego miejscu.

W wyniku urazów głowy i złamania kości miednicy 91-letni starszyszek zmarł w tym samym dniu w szpitalu pogotowia ratunkowego, zakomunikował Główny Komisariat Policji m. Wilna.

Zatrzymano "melomanów"

W Bagrationowsku, obwód kaliningradzki, dwóm obywatelom Litwy skonfiskowano wiele pirackich płyt kompaktowych.

Jak zakomunikował urząd celny Kaliningradu, ogółem 3.348 płyt kompaktowych znaleziono w schowkach dwóch samochodów mazda 626 i subaru. Właściciele samochodów próbowali wywieźć płyty kompaktowe do Polski. (BNS)

Apel

Akcji Wyborczej Polaków na Litwie do rządu Litwy o ogłoszenie regionu Wileńskiego i sąsiednich rejonów strefą klęski żywiołowej

Tegoroczne wiosnę i lato cechowała mniejsza od średniej ilość opadów. Szczególnie wielkie dysproporcje nastąpiły w lipcu, kiedy to w wielu miejscowościach nie spadał nawet kropla deszczu. W wyniku tych anomalii pogodowych na Wileńszczyźnie (rejon wileński, solecznicki, trocki, szyrwincki, święciański, ignaliński) oraz w niektórych sąsiednich rejonach (orański, olicki, malacki, jezioroski i innych) wytworzył się katastrofalny brak wody w glebie, czyli praktycznie mamy do czynienia z przeciagającą się suszą.

Susza dotkliwie wpływa na wielkość tegorocznych plonów, często kilkakrotnie mniejszych od średnich, a także, o ile sytuacja w najbliższym czasie nie poprawi się, na jakość przyszłorocznych zasiewów.

Rolnicy Wileńszczyzny od początku lat dzie-

więdziesiątych, odkąd został zniesiony podział ziemi na kategorie według urodzajności oraz wynikające z nich ulgi, praktycznie są na skraju bankructwa. Niekiedy postulat AWPL w tej kwestii jak na razie niestety nie są realizowane. Natomiast tegoroczna susza stawia rolników w sytuacji wręcz katastrofalnej.

Działaj jest wyraźna potrzeba, aby rząd ogłosił region Wileńszczyzny i sąsiednich rejonów strefą klęski żywiołowej. Apelujemy także o niezwłoczne opracowanie dla tej strefy pakietu środków prawnych i finansowych w celu operatywnego wsparcia obywateli naszego kraju, mieszkających wsi dotkniętych niecodziennym kataklizmem.

Waldemar Tomaszewski
prezes AWPL

2 sierpnia 1999 r.

Kto zawinił?

Spółka akcyjna "Lietuvos geležinkeliai", która w drugim kwartale br. miała zyski, straty półroczja zmniejszyła do 6,6 mln litów.

W pierwszym kwartale spółka silnie odczuwała jeszcze skutki kryzysu rosyjskiego i poniosła straty w wysokości 9,8 mln litów, jednakże w drugim kwartale zarobiła na czysto 3,2 mln litów.

Dyrektor generalny "Lietuvos geležinkeliai" Stasys Labutis powiedział wczoraj na konferencji prasowej, że spółka poniosła 2,1 mln litów straty z przewozu pasażerów, tyle bowiem środków za przewóz pasażerów nie otrzymało z budżetu. Z powodu zmienionych czynności celnych przedsiębiorstwo straciło 3,3 mln litów, a z przyczyny zmiany kursu jena - jeszcze ponad 2 mln litów (spółka w imieniu państwa otrzymała pożyczkę z Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju).

"Te straty poniesiono nie z winy pracowników naszej spółki", mówił S. Labutis.

W roku bieżącym spółka transportu kolejowego nie otrzymała środków nie tylko na pokrycie strat z deficytowego przewozu pasażerów, ale też na modernizację obiektów infrastruktury, podkreślił dyrektor generalny spółki. (BNS)

Prokuratura Generalna zaskarżyła postanowienie Wileńskiego Sądu Okręgowego

Sprawa eks-premiera

Prokuratura Generalna zaskarżyła postanowienie Wileńskiego Sądu Okręgowego, na mocy którego zwrócono do celu dodatkowego dochodzenia sprawę karną byłego eks-premiera Adolfa Słieževičiusa i byłego dyrektora Litewskiego Akcyjno-Innowacyjnego Banku (LAIB) Artūrasa Balkevičiusa.

"Uważamy, że dowodów wystarcza. Niemowlane jest szukać czegoś więcej. Potrzebna jest tylko ostateczna decyzja - jeśli niewinny - to uniewinnić, jeśli winny - to uznać za winnego", powiedział wspierający oskarżenie w sprawie prokurator Prokuratury Generalnej Gintautas Gudžiūnas.

Na pytanie, dlaczego w ciągu kilku lat w tej sprawie nie podejmują się ostatecznej decyzji, prokurator G. Gudžiūnas powiedział, że nie ośmiela się twierdzić kategorycznie, ale prokuratura jest skłonna do tego, aby spoznać na subiektywności.

Po posiedzeniu sądu, gdy ogłoszono postanowienie, A. Słieževičius powiedział dziennikarzom, że spodziewa się, iż trwająca już czwarty rok sprawa zostanie jednak zakończona i "będą odrzucone takie absurdalne oskarżenia".

A. Słieževičiusowi zarzuca się to,

że jako urzędnik państwowy - premier wykorzystywał stanowisko służbowe w interesach sprzecznych ze służbą oraz w celach własnej korzyści, wyrządzając wielką szkodę interesom państwa.

Akt oskarżenia prokuratury głosi, że eks-premier naruszył Konstytucję i w ten sposób zdyskredytował rząd, instytucję premiera, poniżył prestiż i autorytet państwa wewnątrz kraju, jak też wyrządził wielką szkodę interesom państwa i LAIB.

A. Słieževičius oskarża się o szkody wyrządzone LAIB (ponad 20 tys. litów), "Vilniaus bankas" (około 2 tys. USD) i o szkody wyrządzone interesom państwa oraz sfalszowanie dokumentu oficjalnego, jak też wykorzystanie go dla przyswożenia majątku LAIB (ponad 3 tys. litów).

To ostatnie oskarżenie opiera się na tym, że LAIB wypłacał A. Słieževičiusowi za depozyt wyższe procenty niż zwykle. (BNS)

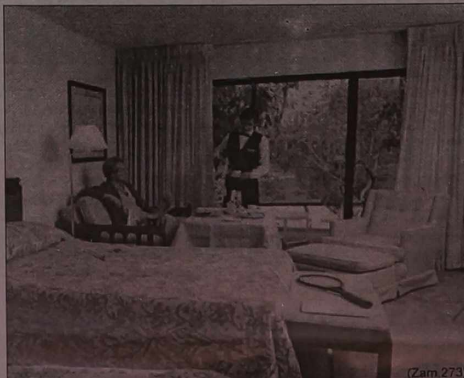
Reaktor zaczął działać

Wczoraj rano po 2,5-miesięcznej przerwie włączono pierwszy reaktor Ignalińskiej Elektrowni Atomowej.

Inżynier naczelny siłowni G. Negrivoda zakomunikował, że do piątku planuje się dokonanie prób różnych funkcji reaktora. W końcu tygodnia zamierza się włączyć długo nie użytkowany reaktor do ogólnej sieci. Obydwa bloki siłowni ignalińskiej będą wtedy produkowały w ciągu doby około 24 mln kWh energii elektrycznej.

Obecnie zapotrzebowanie na energię elektryczną jest bardzo niskie, Litwa sama bowiem latem zużywa zawsze mniej energii elektrycznej, natomiast kraj nie maabyćwów zagranicznych.

W ubiegłym tygodniu Państwowa Inspekcja Bezpieczeństwa Energetyki Atomowej przyznała, że warunki bezpieczeństwa pierwszego bloku energetycznego Ignalińskiej EA odpowiadają kryteriom międzynarodowym i wydała licencję na jego działanie na okres 5 lat. (BNS)



HOTEL "PUŠYS"
Blindzių 17, 2004 Vilnius

Tel. (370 2) 683 999,
tel/fax 73 13 05
e-mail: bsc@tdd.lt

Kenoloto Wyniki losowania Nr. 1161.1999 08 02



01 02 05 06 12 14 21 23 25 28
34 36 37 40 41 43 45 46 51 57

Międzynarodowe ćwiczenia "Baltic Hope"

W poniedziałek wieczorem żołnierze uczestniczący w ćwiczeniach sił pokojowych trzech krajów bałtyckich "Baltic Hope" pomyślnie dotarli do Kłajpedy.

W poniedziałek nocą w Kownie ogłoszono aktywną część manewrów.

Uczestnicy ćwiczeń przetrucili przez Niemien most pontonowy, po którym pomyślnie się przeprawili.

Dwa myśliwce i śmigłowce sił

zbrojnych pilnowały kolumny przed rzekomymi nalożkami i ostrzałem artyleryjskim wroga. Po rzekomej prowokacji medycy kompanii udzielił pomocy pięciu cywilnym "rannym".

Obecnie żołnierze ćwiczą na poligonie w Kłajpiedzie.

W ciągu dwóch dni blisko 800 żołnierzy będzie uczestniczyło w ratowaniu i ewakuowaniu rannych, operacjach rozminowania, ogłoszono niebezpieczeństwo chemiczno-radiacyjne i

awarię obiektu chemicznego oraz przeprowadzi inne ćwiczenia, będzie imitować atak wroga, w kanałach będą trenowały nurkowie.

"Baltic Hope" - to tradycyjne ćwiczenia jednostek zaopatrzenia bojowego wojsk Litwy, Łotwy i Estonii, przeprowadzane zgodnie z programem partnerstwa dla pokoju.

W ćwiczeniach uczestniczą siły lądowe Litwy, Łotwy, Estonii oraz lotnictwo litewskie.

(BNS)

Nasze interwencje

Kto posprząta?

- Od kiedy śmiecia przestały zabierać samochody-śmieciarki i w naszym podwórku ustawiono pojemniki, stale jesteśmy skazani na podobny widok - mówi Bronisława Ławrynowicz, zamieszkała przy ulicy Šimulionisa 10 w Wilnie - pokazując stos śmieci. - Pojemniki stoją niemal pod oknami, nie są przykryte, a wokół nich stosy śmieci. Odnoszę wrażenie, że pojemniki nigdy nie są dezynfekowane, przeważnie przepelnione, wiatr roznosi papiery, inne śmieci. Nawet, gdy pojemniki zamieniają na puste, leżących obok śmieci, nikt nie zbiera. Ani dozorca, ani specjalistyczna służba wywożą śmiecia. Nie da się otworzyć okna, czy wyjść na balkon. Po prostu cuchnie. A w dodatku panują takie upały. Obok znajduje się przedszkole, tedy przechodzą dzieci, no i mieszkańcy okolicznych domów. A potem widzimy się nierzadko: skąd się biorą różne choroby - mówi pani Bronisława.

Rzeczywiście, widok, jaki ujrzałszy i utrwalił na zdjęciu nasz fotoreporter, nie przynosi chwały służbom porządkowym, a tym bardziej nie sprawia przyjemności mieszkańcom okolicznych domów. A przecież placą oni za wywożenie śmieci.

Teresa Lapiniene, metodyk, pełniąc czasowo funkcję dyrektorki znajdującego się tuż obok przedszkola nr 143 "Lokiukas", potwierdza, że przedszkole również korzysta z tych pojemników. Bo gdzie by miało podziwiać śmieci? Tylko, jej zdaniem, tych pojemników jest za mało i powinny być częściej opróżniane.

Chcąc wyjaśnić, kto ma zadbać o uporządkowanie śmieci, zwróciłam się do Wileńskiego Wyspecjalizowanego Przedsiębiorstwa Transportowego, które od lat dba o czystość naszego miasta. W słuchawce telefonicznej usłyszałam, że majster Vytautas Jasiūnas, do którego należy ulica Šimulionisa, jest na dwutygodniowym urlopie. Dyrektor, który według mojej rozmówczyni, mógłby wyjaśnić sprawę, był nieobecny. Natomiast majster Julia Demidovienė z specjalistycznej ZSA "Karolińskių būstas", do gestii której również należy ta ulica, przyznała, że pojemniki są małe i zbyt wielu mieszkańców z nich korzysta, a także przedszkole. Powiedziała, że ludzie wynoszą nie tylko śmieci bytowe, ale też różne opakowania, stare meble - takie rzeczy, które sami musieliby wywozić. Samochód, zgodnie z harmonogramem, trzy razy tygodniowo opróżnia pojemniki. Ale jeżeli jest w rezerwie wolny, telefonujemy i śmieciarka dodatkowo przyjeżdża.

Na zarzut mieszkańców, że dozorca widocznie nie sprząta, bo nigdy nie widać, odpowiedziała, że gdyby tak było, to "kupy śmieci urosłyby aż do nieba". Ostatecznie obiecała, że dozorca wszystko uporządkuje, że wezwą ciągnik, by wywozić "niestandardowe" śmieci i zapanuje porządek. Zobaczymy.

Danuta Wojtusik

Wczoraj rozpoczęły się mistrzostwa Litwy w baloniarstwie

Z kombajnu na balon

(Dokończenie ze str. 1)

- Lubię startować w mistrzostwach Litwy, gdyż wiem, że mogę być pierwszy - tłumaczy pewny siebie doświadczony pilot. - Natomiast w mistrzostwach świata mogę wywalczyć miejsce najwyżej gdzieś w środku. Tym niemniej, start w Austrii będzie bardzo ważny, gdyż po raz pierwszy po tych zawodach będzie publikowany ranking najlepszych pilotów balonowych na świecie.

Teresa Marcinkiewicz już po raz piąty startuje w mistrzostwach Litwy. Jednak obecne mistrzostwa są dla niej szczególne. W ubiegłą sobotę pomyślnie zdała egzamin i otrzymała licencję pilota balonowego. Podbudowana sukcesem w następnym roku zamierza samodzielnie wystartować w światowych mistrzostwach kobiet w baloniarstwie.

- Polka Jolanta Matejczuk z Białogostku w tym roku zdobyła tytuł mistrzyni świata - mówi

Teresa i zawiadaczko dodaje - wybiła godzina i dla mnie. Roman żartuje, że również wystartuje w mistrzostwach kobiet, ale tylko jako obsług balona na ziemi, gdyż w koszu mogą być wyłącznie kobiety. Zdaniem baloniarza, obsługa naziemna jest też bardzo ważna i bez dobrej współpracy pilota z pomocnikami na ziemi nie ma co marzyć o sukcesach. Sprawdzonym pomocnikiem "naziemnym" Romana jest jego brat Antoni. Jak przyznał, na mistrzostwa przybył wprost z pola, gdzie kombajnem młócił zboże.

- U mnie to się zdarza często, że z kombajnu czy traktora prześiadam się na balon - wesoło opowiada rolnik-pilot z Bujwid. Ma licencję pilota, ale miejsce w koszu chętnie udostępnia Teresie, która niebawem wystartuje w mistrzostwach świata.

Ekipa Romana jest swoistym "Family Club" - klubem rodzinnym: Teresa jest jego szwagierką, oprócz brata Antoniego, po-

magają mu dwaj synowie siostry Anny Adamowicz. Radosław i Lutostaw serio uprawiają siatkówkę i są kandydatami do reprezentacji Litwy w swych kategoriach wiekowych. Pracę przy obsłudze balonu traktują jako doskonałą przygodę.

Roman Mikieliewicz i jego ekipa zarejestrowali w Niemczeniach klub „Padangų gėlės” („Podniebne kwiaty”). Członkowie klubu stanowią trzon narodowej drużyny litewskiej w lotach balonami. Roman nie ukrywa, że, aby przeżyć, musi odbywać loty komercyjno-turystyczne. Chętnych nie brakuje, więc w najbliższym czasie zamierza nabyć 12-miejscowy balon. Baloniarz nie przejmie też myśleć o pobiciu rekordu Litwy w locie balonem na wysokość. - Nie chcę tego szerzej komentować, aby nie zapeszyć - powiedział baloniarz z Niemczeni.

Zygmunt Zdanowicz

"Krew od dawców pobiera się, za nią się płaci i...setki litrów wylewa się!"

Jak proponuje się rozwiązać ten problem?"

By naród się nie wykrwawił...

(Dokończenie ze str. 1)

Jeśli obliczymy ogólnolitewskie ubytki masy erytrocytów, to większa ich część pochodzi z tego właśnie Centrum. Jest to nieodpowiedzialny stosunek do pracy - zaznaczył dyrektor i wytłumaczył zebranych dlaczego taka sytuacja zaistniała: "Po prostu wykorzystano istniejące w zasadach niedociąganie i dążono do wysokiego zysku. Błędem było płacenie przez państwo za całą wykonaną produkcję, dlatego właśnie nie analizowano "ile trze-

ba" a dążono do wyprodukowania jak największej ilości krwi."

Od 1 października będzie realizowany program dotyczący donacji, na którego podstawie Kasy Chorych będą płaciły instytucjom zajmującym się donacją, nie za ogólną ilość wyprodukowanych preparatów z krwi, a za ilość produkcji dostarczonej do placówek medycznych.

"Jeśli ten program nie ulepszy zaistniałej sytuacji, będziemy musieli uczynić ostateczny krok - płacić wyłącznie za prepa-

raty z krwi, które zużyto" - oznajmił dyrektor Państwowej Kasy Chorych.

Rita Vaitkienė na zakończenie oznajmiła, że krew jest najcenniejszym bogactwem człowieka. "Państwo powinno dbać zarówno o produkt z krwi, jak też, przede wszystkim, o człowieka, który tę ważną dla życia substancję dostarcza. Należy uważać, by naród się nie wykrwawił!" - ostrzegła przedstawicielka Ministerstwa Ochrony Zdrowia.

Sabina Kozłowska

Po zranieniu natręta, kobieta zamknęła się w sąsiednim pokoju. Tam ją znalazła policja

Czas na przemyślenie

Jak już informowaliśmy, 30 lipca w Mejszagale doszło do zabójstwa. E. K. (ur. 1973 r.) sześcioma uderzeniami nożem śmierlelnie zranila S. S. (ur. 1977 r.). Historia ta miała banalny początek...

Około godz. 15 E. siedziała na balkonie swego domu, gdy zobaczyła idącego znajomego W. Kobi-

ta doszła do wniosku, że chętnie wypłabiałaby piwa lub wino, więc zaprosiła W. do siebie. Jako że życzenie kobiety dla prawdziwego gentlemana jest święte, mężczyzna kupił piwo i butelkę wina. Ale tej ilości alkoholu zabrakło, więc V. przyniósł wino, ale już w towarzystwie S. S. Towarzystwo zgodnie wy-

próżniło półlitrowkę, po czym V. zabrał swego przyjaciela z młodą kobietą. Warto nadmienić, że E. jest matką dwóch dzieci, ale reputację miała mocno podważoną. Podczas, gdy kobieta używała alkoholu w towarzystwie panów, jedno dziecko było wypędzone na ulicę, drugie - zupełnie mało jesz-

cze - spalo w sąsiednim pokoju.

Po tym, gdy E. i S. zostali sami, mężczyzna zaczął natrętnie "zalecać się". Nie pomogły groźby, które S. odebrał jako żart. Gdy załotnik zdjął ubranie i rzucił się na kobietę, ta 6 razy uderzyła go nożem w okolicę brzucha. Następnie zamknęła się w sąsiednim pokoju, gdzie znalazł ją inspektor dzielnicowy, wezwany przez sąsiadki, którzy słyszeli hałas.

Oczywiście, początkowo kobieta nie chciała przystać się do winy. Rzekomo był ktoś "czwarty" w ich towarzystwie, który właśnie dokonał przestępstwa, a którego ona tak się boi wydać...Po bardzo przekonujących rozmowach z policją, kobieta przystała się do winy. W ciągu 21 dni E. będzie "gościł" w więzieniu, czekając na wyniki ekspertyzy i sąd.

Irena Litvin



"Wizytówka" ulicy Šimulionisa

Fot. Marian Paluszkievicz



Oszczędnościowy - bankiem wszystkich ludzi

4 sierpnia największy i najstarszy Bank Oszczędnościowy Litwy obchodził swe 80-lecie.

80 lat nie jest zbyt długim wycinkiem czasu w wieloletniej historii Państwa Litewskiego. Nacechowany jest on bohaterką walką narodu o wolność, krótkim, ale bardzo imponującym dwudziestolecie wzrostu Państwa Litewskiego, burzami dwóch wojen światowych, bolesnymi stratami w ciągu trwającego 50 lat reżimu bolszewickiego i wreszcie Jutrzenką Odrodzenia. Jest to również jednocześnie historia Litewskiego Banku Oszczędności. Niepodzielnie łączy się ona z rozwojem politycznym, gospodarczym i społecznym Litwy. To nie tylko przeszłość, ale jednocześnie interesująca nas wszystkich przyszłość, dla której dziś pracuje 4-tysięczny zespół SA Litewskiego Banku Oszczędności, obejmujący całe terytorium Litwy - miasta, miasteczka, najdalsze osiedla i obsługujący miliony swych klientów.

Rok narodzin rzeczywistego LTB liczymy już od końca drugiego dziesięciolecia naszego wieku, od pierwszych kroków odródnionego Państwa Litewskiego, które w szybkim tempie umacniało się wraz z budową struktur władzy, życia gospodarczego.

Od ideału oszczędzania do banku

W celu szybkiego umocnienia podwalin państwowości rząd niepodległej Litwy jako jedno z najważniejszych i pierwszoplanowych ówczesnych zadań wybrał budowę i rozwinięcie systemu finansowo-kredytowego, zmierzającego do zgromadzenia kapitału jako niezodownego warunku wzrostu produkcji, poprawy życia ludzi, a jednocześnie również zachowania wywalonych wolności politycznych. Nieprzypadkowo, wśród pierwszych dokumentów, jakie proklamowała niepodległa Litwa, widniemy też statut Państwowych Kas Oszczędności, który 4 sierpnia 1919 r. zatwierdził prezydent republiki A. Smetona i premier M. Sleževičius. Właśnie od tej daty rozpoczyna się historia LTB.

W statucie tym określone zostały zasady działalności, operacji i zarządzania państwowych kas oszczędności, ustalono ich środki i kapitał, tryb sporządzania kosztorysów i ewidencji, podziału zysków. Jak głosi punkt pierwszy statutu Państwowych Kas Oszczędności, zakładano je w tym celu, aby "dopomóc w zwiększeniu procentów od depozytów i umożliwić mieszkańcom zwiększenie oszczędności". Mówiąc inaczej, zgodnie z klasycznym tradycyjnym przeznaczeniem banku oszczędności Litewskie kasy oszczędności musiały troszczyć się nie tylko o ochronę oszczędności mieszkańców, ich wykorzystanie, ale też rozwijać samą ideę oszczędzania.

W ostatnim roku niepodległości, przed okupacją sowiecką,

na Litwie działało ponad 130 kas oszczędności. Były one przy wszystkich urzędach pocztowych, a na ich bilansie znajdowało się około 70 mln litów. Pięknym przykładem kas oszczędności pozostała dla nas ich praca z klientami, szczególnie oddziaływanie oszczędności na wychowanie młodzieży. Na przykład, wkłady dzieci i uczniów w kasach wynosiły blisko 2 proc. sumy wszystkich depozytów prywatnych.

Tę piękną tradycję kontynuujemy również teraz, wzbogacając ją o różne formy. Obecnie mamy wielu młodych deponentów, sympatyków i propagatorów LTB. Upowszechnianie idei oszczędzania i wpańnię zaufania do LTB znajduje piękny wyraz również w głośnym dorocznym konkursie skarbanki dziecięcej, gdy własne prace jako symbol oszczędzania nadsyłały tysiące dzieci litewskich - obecnych i przyszłych naszych klientów.

Trudne dziedzictwo sowieckie

Naturalnie, że dziś Litewski Bank Oszczędnościowy bardzo daleko prześcignął kasy międzywojenne. Nie do porównania jest ich majątek i kapitał, liczba deponentów i pracowników, zakres usług, nie mówiąc już o budynkach, urządzeniach, poziomie automatyzacji, o jego wizji, która sięga do nadchodzącego XXI wieku. Pod względem swej skali dziś, rzecz można, LTB wśród innych banków litewskich jest prawdziwym mocarzem. Obejmuje on blisko 55 proc. rynku depozytów mieszkańców we wszystkich bankach kraju, posiada około 6,7 mln rachunków.

Jednakże między historycznymi kasami oszczędności i współczesnym LTB zachowała się wspólna więź, polegająca na tym samym ich przeznaczeniu - mianowicie troszczyć się o depozyty wszystkich mieszkańców Litwy, gromadzić je, chronić i szukać możliwości jak najefektywniejszego wykorzystania tych depozytów, pieniędzy mieszkańców w ich własnym interesie - do poprawy warunków gospodarczych, społecznych. Składając hołd naszym poprzednikom należy powiedzieć, że doskonale uświadamiali oni sobie to przeznaczenie, kasy oszczędności bowiem jako instytucje o charakterze bankowym rozwijały się i umacniały, wywierając coraz większy wpływ na życie państwa i społeczeństwa.

Teraz niekiedy próbujemy wyobrazić Litwę, snąc przesłanki jej potencjału ekonomicznego, finansowego, życia ludzi w tym przypadku, gdyby nie było okrutnej okupacji, która podępała naszą niepodległość i państwowość. Dziś nie musimy się tak uprzykrzać kolektom do drzwí Europy, gdyby w ciągu 50 lat nas nie rabowano, wywożono i deportowano, gdyby już w pierwszych dniach okupacji, w czerwcu 1940 r. gospodarka Litwy nie została wytrącona z torów europejskich i przemocą, wbrew ukształtowanej

historycznie tradycji, zawrócona w kierunku Wschodu. Po inkorporowaniu ekonomiki Litwy do nakazowej gospodarki Związku Sowieckiego, pośpieszenie zaczęło burzyć już umocnione i zbudowane za cenę wielkich wysiłków systemy finansowe, kredytowe i pieniężne Litwy. Państwowe kasy oszczędności, jako instytucja kredytowa, również zostały przedko zlikwidowane, a wielką część depozytów znacjonalizowano. Działające w okresie sowieckim kasy oszczędności spełniały tylko wąskie funkcje, odebrały im najważniejszą funkcję kredytowania. Te kasy były dodatkiem do obcego, narzuconego, nieelastycznego, biurokratycznego i skazanego na upadek systemu.

Trudne doświadczenia banków

Po odzyskaniu niepodległości w 1990 r. LTB już był samodzielnym w stosunku do Moskwy. W październiku 1992 r. został zarejestrowany jako normalny bank komercyjny.

Jednakże system bankowy działający bez zapewnionej kontroli i niezbędnych aktów normatywnych spowodował niezwykle bolesne skutki: dwie trzecie banków kraju zbankrutowało, pozostawiając kilka miliardów problemowych, beznadziejnych, nie zwracanych pożyczek. A co mówić o udzielonych i wykorzystanych już w latach 1994-1995 pożyczkach w wysokości ponad miliarda USD, otrzymanych z gwarancjami państwa. Z tego miliarda blisko 350 mln litów stało się beznadziejnymi długami, które nigdy nie będą zwrócone, i ponad 800 mln litów - długów wątpliwych, z małą nadzieją, że kiedyś będą zwrócone. Dziś, po upływie kilku lat od kryzysu bankowego, można twierdzić, że nie tylko zburzył on zaufanie ludzi do banków litewskich, ale też odstraszył inwestorów litewskich i zagranicznych, którzy, nie mając zaufania do ówczesnego rządu Litwy i Banku Litewskiego, przenieśli rachunki do banków zagranicznych albo pieniądze ukryli. Wszystko to na 2-3 lata cofnęło wstecz gospodarkę kraju, stworzyło wielkie trudności w procesie budowy państwa i ugruntowania jego niepodległości, odsunęło na dalszą metę powrót do wspólnoty krajów europejskich.

Bank Oszczędnościowy po myślnie uniknął tego upadku. Jest to dowód zaufania wszystkich jego deponentów, milionowej rzeszy klientów banku.

Czas ugruntuowania się banku

Bank Oszczędnościowy, któremu jeszcze 2 października 1990 r. nadano status banku państwowego, chlubnie kontynuując tradycję międzywojenną, zajął znaczące miejsce w bankowości narodowej. Stworzył on najszerszą sieć 366 placówek (wśród nich blisko 30 oddziałów miejskiej pracy) i mocną bazę materialną do obsługi klientów na całym terytorium kraju.



Fot. Marian Paluszkiwicz

Naturalnie, że najlepszą opinią o banku jest zaufanie mieszkańców i dynamika ich depozytów. Mimo kryzysu w Rosji, na Ukrainie i innych państwach źródło zasobów pieniężnych Litewskiego Banku Oszczędności - depozyty mieszkańców i środki podmiotów gospodarczych tylko w roku 1998 wzrosły o 746,6 mln litów czyli o 46 proc. i w końcu roku wyniosły 2,2 mlrd litów. Dwie trzecie tych depozytów stanowią środki mieszkańców. Od 1997 r. depozyty w Litewskim Banku Oszczędności wzrosły o miliard litów.

Na szybszy, niż się spodziewano wzrost depozytów wywarło powierzone radzie i zarządowi Litewskiego Banku Oszczędności, zgodnie z uchwałą rządu Republiki Litewskiej, przejęcie upadłego Litewskiego Państwowego Banku Komercyjnego.

Ta uchwała rządu została zrealizowana sprawnie i pomyślnie. W ciągu tych miesięcy personel wszystkich służb naszego banku pracował ze szczególnym wyteżnieniem, rzecz można, z podwójnym obciążeniem i za to wyrażono mu podziękowanie.

Po przejęciu wielkich zobowiązań LPBK wobec mieszkańców znacznie zmieniła się struktura depozytów, wzrósł majątek, który jest największy wśród banków komercyjnych kraju i kształtuje się na poziomie 3,2 mlrd litów, czyli obejmuje 33 proc. rynku majątkowego banków komercyjnych.

Rząd Republiki Litewskiej powierza Litewskiemu Bankowi Oszczędności takie ważne programy społeczne, jak restytucja depozytów, która rozpoczęła się u schyłku 1998 r. i potrwa do 2001 roku. Na pierwszym etapie mieszkańcom wypłacono blisko pół miliarda litów, na drugim zaś - około 900 mln litów. Ogółem

oszczędności odzyska ponad 1,2 mln mieszkańców i przeznaczą się na to przeszło 3,5 mlrd litów.

Skok w przyszłość

Zarówno natura Litewskiego Banku Oszczędności, jego stare tradycje, jak też istniejące źródła kredytowe - głównie oszczędności mieszkańców i struktura klientów ukierunkowują jego działalność na tory bankowości detalicznej w celu wykorzystania wielkiego potencjału banku na rozwijanie drobnej i średniej przedsiębiorczości, na takie programy, które pozwoliłyby zaspokajać potrzeby wielu ludzi: budować mieszkanie, rozpocząć drobną produkcję, a jednocześnie przyczyniałyby się do poprawy ich sytuacji społecznej, podnosiły poziom życia. Właśnie taki cel stawiają rada i zarząd Litewskiego Banku Oszczędności, które w latach ostatnich dokonały istotnej reorganizacji zarządzania, podyktowanej przez samo życie, zmieniającą się sytuacją, w warunkach przyspieszania reformy gospodarczej kraju i zaostreżenia się konkurencji banków na rynku finansowym, orientowania się na standardy zachodniej polityki pieniężnej i działalności banków.

Po długiej pracy, dyskusjach z konsultantami irlandzkiego połączanego banku bliźniaczego, Światowym Instytutem Banków Oszczędności i innymi instytucjami zagranicznymi w 1998 r. zarząd LTB dokonał konstruktywnej reorganizacji struktury banku, oceniając długoterminową perspektywę banku, ukształtowaną w planie strategicznym do roku 2003. Przy podejmowaniu decyzji kierowano się zasadą, że z bytych "kas oszczędności" należy

(Dokończenie na str. 7)

III. Spotkania, nie tylko łomżyńskie

"Spowiedź" dyrektora więzienia

Właściwie nie spowiedź, tylko wyczerpujący monolog obrazowo zapoznający z warunkami, specyfiką "odsadywania" w nowoczesnym zakładzie karnym, który niespina przed miesiącem otwarte wsi Grady Wońskie w powiecie zambrowskim województwa podlaskiego. Tylko na parterze są w oknach kraty, na piętrach ich brak. Cele są obliczone na 6 skazanych, zaopatrzone w łazienkę i prysznic. Na jednego więźnia przypada co najmniej 3 m kw. powierzchni.

Wypożyczenia kuchni, gabinetów stomatologicznych i lekarza, umebłowania stołówek może pozazdrościć niejeden restauracja, przychodnia. Wszystko według ostatniego słowa techniki, niklowane na wysoki połysk.

Do spotkania z kierownikiem działu penitencjarnego Krzysztofem Milewskim, pełniącym obowiązki dyrektora więzienia oraz z osadzającymi tu kary skazanymi, doszło dzięki staraniom Danuty Mystkowskiej, dziennikarki "Kurier Porannej". Patronowała ona Warsztatom Dziennikarskim zorganizowanym przez Łomżyński Oddział Stowarzyszenia "Współnota Polska". Było to bodajże jedno z najbardziej "tajemniczych", wypełnionych emocjami spotkań, jakie mieliśmy podczas tygodniowych Warsztatów.

Zakład półotwarty - rozpoczął monolog dyrektor - jest przeznaczony dla skazanych za przestępstwa tak zwanej mniejszej szkodliwości społecznej: drobne kradzieże, alimenty, nieumyślne spowodowanie wypadku i temu podobne historie. Może się tak zdarzyć, że do nas trafi, w ostatniej fazie odbywania kary, skazany za poważniejsze przestępstwo na odbywanie wyroku w zakładzie karnym typu zamkniętego, jeżeli komisja penitencjalna uzna, iż można mu zmniejszyć nadzór ze strony więznicztwa i dać więcej wolności, a jednocześnie wymagać od niego więcej samodyscypliny. Bo w naszej jednostce wymaga się samodyscypliny, dlatego nie ma krat w oknach. W naszym zakładzie skazani mają być przygotowywani do powrotu na wolność. Żeby podczas pobytu tu odbudowywali, jeżeli mają zachowane, więzi z rodziną, czy z miejscem zamieszkania.

Sława na samodyscyplinę

Stawiamy na samodyscyplinę, aby móc stwierdzić, czy rzeczywiście oni już mogą wrócić do tego społeczeństwa, czy potrafią sprostać wynikającym obowiązkom. Z drugiej strony, pozwalamy im na pewne swobody. Bo jeżeli nie da się przepuścić i nie pozwoli się na szersze kontakty z rodziną, to trudno wymagać, żeby te kontakty stały się bliskie i odnowione.

Tak więc, jeżeli nie ma poważnych przesłanek, że skazany może nie wrócić z tej przepustki, to znaczna ich część korzysta z tego typu nagród.

Nagrody są różne - widzenia do 30 godzin poza terenem zakładu. Są przepustki wielodniowe, ale nie przekraczające jednorazowo 14 dni. Lepiej jednak dać częściej, ale krótkiej. W zakładzie typu pół-

otwartego w ciągu roku skazany może uzyskać przepustkę nie częściej niż raz na dwa miesiące i w sumie do 28 dni w roku. W zakładzie typu otwartego, skazani mają więcej uprawnień, mogą raz miesięcznie korzystać z przepustek systemowych, nie przekraczając w ciągu roku 56 dni.

Nagrody dla skazanych

Ale tego typu nagrody daje się skazanym, którzy mają kontakt z rodziną i odpowiednio wykorzystują tę przepustkę. Bo tu nie jest ważne, że więźniów dobrze się zachowuje, gdy brak tej więzi - nie puszczymy więc od razu takiego skazanego. Przede wszystkim staramy się ściągnąć tu rodzinę lub tę osobę, z którą on chce utrzymywać kontakt. Przeprowadzamy rozmowę, upewniamy się, czy ta osoba jest w stanie zapewnić wyżywienie i dach nad głową na czas przepustki, czy się go nie obawia, czy chce tego. W zakładzie też mają spotkania z rodziną, z konkubiną. Jest tu pokój do intymnych spotkań. Wierzący mają możliwość uczestniczenia we Mszy św., odbywania spowiedzi. Na miejscu jest kaplica.

Rozpatrzeć wszystkich "za i przeciw"

Bo się czasami tak zdarza, że skazani są za przestępstwa przeciwko rodzinie, za znęcanie się czy nieplacenie alimentów, kiedy kontakty są rozluźnione, więc nie zawsze ta żona czy ktoś tam inny, chce widzieć tego skazanego. Musimy brać to pod uwagę, żeby nagradzając nie zrobić "niegdziej przysługi", że puszczymy i wtedy skazany nabawi się nowej sprawy, a my - będziemy musieli długo się tłumaczyć, dlaczego on wyszedł. I jeszcze żona będzie miała pretensje, bo on przy okazji ją poblił. Także tutaj trzeba bardziej ogólnie na to patrzeć, a więc, że tak powiem, puszczając skazanego na przepustkę musimy wiedzieć pod uwagę, że nie ma 100 procent pewności, bo każdy z nas jest człowiekiem i nie wiadomo, co taki w danej sytuacji zrobi, ale powinniśmy przynajmniej starać się maksymalnie te wszystkie "za i przeciw", te wszystkie ewentualności rozpatrzyć.

Więzienie jest zaludnione

Zakład nasz jest zaludniony, teraz mamy tylko 40 więźniów. Już w poniedziałek przybędzie nowy transport. O miejscu odbywania kary decydują dwa czynniki: skąd skazany pochodzi i z kim chce utrzymywać kontakt. Jeżeli kontakt chce utrzymywać chociażby z konkubiną, która mieszka u nas, a on pochodzi z Gdańska, wówczas będzie karę odbywał u nas. Naturalnie, jeśli oboje chcą ten kontakt utrzymywać. Jeżeli chce z rodziną, to będzie siedział możliwie najbliżej miejsca zamieszkania rodziny.

W naszym zakładzie, skazani odbywają karę "w nagrodę". W pewnym sensie musimy zawierzyć, że oni spełnią nasze oczekiwania w samorehabilitacji. Jeżeli nie będzie spełniał, stawiamy na komisję i przekwalifikujemy go do zakładu

typu zamkniętego. Skazany, może sam pisać do dyrektora zakładu karnego, w którym chciałby odbywać karę. Jeżeli to odpowiednio umotywuje i dyrektor wyrazi zgodę, żeby go przyjąć, wówczas skierujemy się go do tego zakładu.

Mają dużo praw

W świetlicach, na każdym piętrze są telewizory, telefony. Jeżeli ktoś z rodziny przywiozł telewizor, magnetowid, magnetofon, dyrektor zezwala korzystać z nich w celi, jeżeli aparat jest nastawiony nie za głośno, nie zakłóca spokoju. Mogą korzystać też z gier komputerowych. Skazani są pozbawieni swobodnego poruszania się po kraju, po świecie. Poza tym nie ma potrzeby pozbawiania ich wszystkiego innego, co daje technika i osiągnięcia kulturalne.

W myśl Konstytucji więźniowie mają prawo do pracy. Jest obowiązek pracy na rzecz zakładu. Przepisy określają, że do 60 godzin miesięcznie każdy może być zatrudniony nieodpłatnie. Wykonują prace porządkowe - sprzątanie terenu, koszenie trawy. Odpłatnie zatrudniamy tylko kucharzy. Będziemy mieli więcej etatów płatnych w miarę zaludniania zakładu. Staramy się im znaleźć pracę na zewnątrz. Są prowadzone poważne rozmowy z firmami. Mamy wstępne porozumienie, że uruchomimy produkcję zniczy, niepewna firma prywatna będzie robiła zabawki, do prostych, łatwych w nauczaniu się prac zostają zatrudnieni więźniowie.

Skazany sam sobie może znaleźć pracę, ewentualnie, jeżeli przed skazaniem na wolności pospuścił firmę, to może tutaj od nas dalej to czynić, oczywiście nie każdy, w zależności za co jest skazany i na jaki okres - czy spełnia kryteria, że możemy go wypuścić na zewnątrz. Jeżeli tak, to może sobie po prostu przychodzić tutaj spać, natomiast z rana wstąpi w swój samochód i najnormalniej gdzieś do pracy. Jest taka możliwość.

Surowość kary nie odstrasza...

Surowość i wymiar kary nie odstrasza przestępców. Potwierdza to rozmowa ze skazanymi. Bo popielniąc czyn albo w ogóle nie myśli o konsekwencjach, albo kombinuje, co robić, żeby nie dać się złapać. Nie myślą, ile dostaną. Chociaż, jak wszędzie, bywają wyjątki.

Mówiąc o karach w przypadku nieposłuszeństwa, trzeba zacząć od nagród. Bo pozbawienie praw czy przywilejów, jest już karą. Na przykład, jeżeli raz w miesiącu skazany ma prawo otrzymać paczkę żywnościową, to może być pozbawiony takiej paczki. Gdy uczestniczy w zajęciach sportowych, kulturalnych, oświatowych itp., to zabrania tych zajęć na pewien czas. Poza prawem do prasy i słuchania radia.

Poza tym - nagana, pozbawienie nagród. Dotyczy to, powiedzmy, zatrudnionych odpłatnie, jeżeli mają podwyższoną należność za pracę o 20 proc. Skazany dostaje 50 proc. zapracowanych pieniędzy, z drugiej połowy - 10 proc. idzie na pomoc hospicjalną, część może iść na alimenty, część jest "odeślana" do tak zwanej żelaznej kasy. To się zbiera, aby w momen-



Widoczny inwentarz kuchenny może świadczyć nie tylko o poziomie wyposażenia zakładu karnego

cie wyjścia, miał swoje pieniądze, na drogę...

Najcięższa kara, tak zwana izolacja, w naszej jednostce nie jest przewidziana. Jest możliwość osadzenia w celi izolacyjnej. Skazany musi być sam, wzmocniony dozór, ale i ochrona. Okno za kratą, zasłonięte blendą (odizolowane), pozbawiony widzeń. U nas się nie wykonuje takich kar. Ale za uświadanie wywołania buntu, czy gwałtu na innym skazanym, zaborstwo, czy napaść na funkcjonariusza kara się dyscyplinarnie i, w takim przypadku, skazany od nas wyjeżdża. Tylko już z wnioskiem o wymierzeniu kary w innym zakładzie.

Grypsera czyli podkultura więzienna

Uczestniczenie w podkulturze więziennej jest wymierzonym przeciwko administracji. Skazani uczestniczący w tej podkulturze posługują się specyficznym językiem - tak zwana grypsera. Mają język migowy, cały szereg rytuałów, zachowań zupełnie nie zrozumiałych, niepojętych dla nie wtajemniczonych osoby. Grypsery nigdy nie powie "mały" na innego, który jest niski, tylko "mikry". Mały oznacza z członkiem, brzydko mówiąc. Nie mogą powiedzieć ciągnij, tylko "targaj" jeżeli przekazują sobie paczkę od celi do celi przez zakratowane okna, czyli podczas "puszczania haberty". (U nas cele są otwarte i mogą sobie przekazywać paczki na zasadzie wymiany np. papierosy za herbatę itp.).

Z podkulturą jest tak, że jeżeli skazany raz wejdzie w środowisko gryperskie, to sam nie może z tego zrezygnować. Tak, jak jest ze służbami specjalnymi. Do końca życia go ta tajemnica, te wszystkie rzeczy obawiają. W przeciwnym razie stanie się poszkodowanym, czyli w ich języku mówiąc, zostanie "schowany do wrot".

Cała podkultura się zmienia, bo coraz większą rolę zaczyna odgrywać pieniądź. Majętny skazany bez względu na to, czy grypsuje czy nie, będzie wysoko ustawiony w tej hierarchii. Będzie mógł kupić każdego: jednemu da papierosy, drugiemu pozwoli oglądać telewizor, trzeciemu pożyczyc wideo i będzie miał się bardzo dobrze.

Owsum są pod kontrolą, podobnie jak oni mają swoje sposoby przekazywać wiadomości poza naszą wieżą, tak "klawisz", klucznik (a każdy z nas ma niemalą wiązkę kluczy), ma swoje sposoby na zdobywanie informacji i zapobiegania porażeniom w działaniach.

Więzienie zamiast kombinatu rolnego

Osobliwie byłabym bardziej usatysfakcjonowana zwiedzaniem dobrze prosperującego kombinatu rolnego, który prowadził hodowlę bydła i produkcję zielonki, jaki, względnie niedawno jeszcze był w wsi Grady Wońskie. Spłajnował, podobnie jak teraz u nas plajtują spółki rolne. Zabudowania gospodarcze i hotel robotniczy kombinatu, rozmieszczone na prawie trzyhektarowym obszarze, zostały własnością Agencji Rolnej. Sprzedala je, celem przekształcenia w zakład karny.

Wzburza to kontrowersyjne uczucia: po drodze do Unii Europejskiej, do której mierzamy, na miejscu rolnych przedsiębiorstw produkcyjnych, wznoszone są zakłady karne. Współczesne, półotwartego typu, takie, jakie odpowiadają wymaganiom europejskim. Czy takie przeobrażenia wchodzić też w "cena" przynależności do Unii?

Danuta Danowska,
uczestnik Łomżyńskich
Warsztatów Dziennikarskich
Fot. Danuta Mystkowska

Około 90 Polaków uczy się i mieszka w rosyjskiej Wileńskiej Specjalnej Szkole – Internacie nr 3

Nasz szkolny dom

- Naprawdę chcielibyśmy bardzo uczyć się języka polskiego. Napisać poprawnie swoje nazwisko – Chlebowska, Szpakowski oraz wiele innych rzeczy – mówią dziecięcioklasiści Ania i Czesiek.

W ciągu dwóch lat w rosyjskiej specjalnej szkole – internacie odbywały się fakultatywy z języka polskiego dla uczniów narodowości polskiej, którzy chcieli nauczyć się podstaw języka ojczystego. Było to w czasie, kiedy utrzymywano przyjacielskie stosunki z Domem Opieki w Białymstoku. Dzieci z tej szkoły jeżdżili na wakacje do Polski i podejmowały kolegów u siebie. Niestety, przed dwoma laty zmienił się kierownik owej szkoły, którą uważa, że współpraca ze szkołą – internatem z Wilna nie jest korzystna. Kontakty się urwały.

Nauczycielom brak chęci

W wileńskiej szkole – internacie jest sporo pedagogów Polaków. Jak dotychczas, dyrektor Feliks Teitelman, nie może znaleźć wśród nich osoby, która podjęłaby się prowadzenia fakultatywów z języka polskiego. "To musi być człowiek, całkowicie oddany dzieciom. Wyobrażam to sobie jako obcowanie, dyskusję, pogawędkę, podczas których z uczniami rozmawiano by w ich języku ojczystym. Nauczycielom brak po prostu entuzjazmu i chęci, aby tego się podjąć" – mówi dyrektor.

Pan Feliks zgadza się, że powinien być wcześniej poświęcić więcej uwagi problemowi braku nauczania w języku ojczystym. Wśród 177 uczniów i mieszkanców szkoły – internatu ponad 50% stanowią dzieci narodowości polskiej. Dyrekcja szkoły sprowadziła niemało polskich książek do szkolnej biblioteki, na korytarzach są gablotki w języku

polskim, polska symbolika w klasach. Twórczość amatorska prowadzona jest w językach rosyjskim, litewskim i polskim.

Lepiej w domu, niż na kolonjach

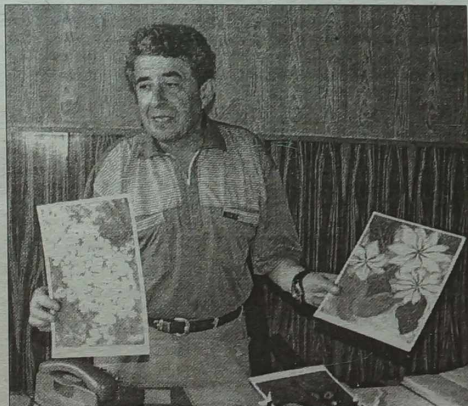
Specjalna Szkoła – Internat nr 3 w Wilnie boryka się z mnóstwem problemów. Dzisiaj w szkole mieszka i uczy się 80 dzieci, które są sierotami nie posiadającymi żadnej rodziny. W okresie letnim powstał problem ulokowania gdzieś tych dzieci i umożliwienia im skorzystania z prawdziwych wakacji. Teitelman jest człowiekiem oddanym sprawie i nie jest mu obojętne, czy jego wychowankowie spędzą całe lato w budynku szkolnym, czy pojedą na wakacje do obozów wypoczynkowych. "Płacimy niektórym krewnym dzieciaków, żeby tylko wzięli ich na lato do swoich rodzin, żeby dzieci mogły odczuć atmosferę życia w rodzinie. Nikt nie odmawia przyjęcia tych 7,13 Lt za dobę na utrzymanie dziecka. Ludzie biorą te pieniądze i wcale się tego nie wstydzą" – mówi pan Feliks. W Białostockiem, z czasów, kiedy utrzymywano przyjazne stosunki z Białostockim Domem Opieki, są jeszcze osoby, które chętnie przyjmują dzieci z Wilna na wakacje. W tym roku pani Natalia zaprosiła do siebie na całe lato jedną osobę i jeszcze trzem dziewczynkom załatwiła pracę. Zbierają truskawki, zarabiają pieniądze i dzięki staraniom pani Natalii, być może, po ukończeniu szkoły załatwią pracę w Polsce. Są to Polki i dlatego mają taką możliwość. 3 osoby wyjechały do Gdyni. Kilka lat z rzędu dziecięcy obozowy czyny "Gulbinai" przyjmował na dwa miesiące dzieci ze szkoły – internatu wraz z pe-

dagogami. Jeszcze w styczniu dyrektor umówił się na takich samych warunkach, jak co roku. Niestety, wiosną zawiadomiono, że pieniędzy wystarczy tylko na pobyt dzieci w ciągu jednego 14-dniowego turnusu. Państwo więcej pieniędzy nie dało. Dyrekcja miała sporo kłopotu: gdzie będą odpoczywały dzieci, czym je zająć, kiedy pedagodzy otrzymają urlopy? Dyrektorowi udało się wystarać o całą 80, która mieszka w szkole na stałe, przez 21 dni odpoczywała w obozie. Co najważniejsze, że dyrektor ma możliwość załatwienia jeszcze jednego turnusu w "Gulbinai", ale dzieci nie chcą. Chcą być tu, w szkole, swoim domu, gdzie czują się najlepiej. "Nigdy do dzieci nie powiedziałem "w szkole – internacie", zawsze to było – "nasz dom", "nasz szkolny dom" – mówi Teitelman.

Dzisiaj w szkole mieszka ponad 70 dzieci. Rano sprzątają terytorium szkoły, podlewają rabaty i trawniki, jadą kapać się na Zielone Jeziora. Po obiedzie każdy ma prawo zająć się tym, na co ma ochotę. W okresie letnim, oprócz personelu, pracuje 7-6 pedagogów. Oni to, wraz z dyrektorem, organizują przeróżne wycieczki do Trok, Kowna itd. Starają się też załatwić niektórym pracę. Już w tym tygodniu kilku z nich będzie rozpowszechniało gazety w mieście, 18-latków, być może, uda się ulokować jako pomocników na budowie.

Liczy się każdy cent

"Sytuacja finansowa jest bardzo trudna. Liczę każdy cent. Budżet obcięto, aby podnieść płace nauczycielom. W tej chwili nie posiadamy żadnego materiału opatrunkowego, który jest u nas konieczny i nie mamy za co go kupić" – stwierdza dyrektor. Państwo przy-



Dyrektor Feliks Teitelman ze szczerym zachwytem pokazał nam wykonane przez jego wychowanków rysunki, które wezmą udział w konkursie w Białymstoku

dzieliło 120 tys. Lt na remont sanitariatów. Nowe ubikacje, przyszyte zainstalowano tylko w budynku szkolnym, na blok sypialny środków zabrakło. Dyrektor zwrócił się o pomoc do konsulatu RP z prośbą o sfinansowanie remontu korytarza, który przeprowadza we własnym zakresie. W dniu, kiedy szkołę – internat odwiedził konsul RP i w darze szkoły przekazał piłki, paletki tenisowe oraz słodycze, Teitelman mówił bardzo duży i serdecznie. "Dużo mówię, bo tak wiele jest palących problemów, że muszę się wypowiedzieć. Tym bardziej, że słuchać nikt nie chce, nie mówiąc już o okazaniu pomocy. Mimo wszystko, nie mówię, że jesteśmy biedni" – stwierdza pan Feliks. W swoim czasie dyrektor zwracał się do konsula Rosji, który tylko obiecał pomoc. "I na tym sprawa się skończyła" – z przykrością mówi dyrektor. Przed dwoma laty szwedzki Czerwony Krzyż zaprosił na dwutygodniowe kolonie 46 dzieci. Oprócz tego szkoła – internat dzięki jego pomocy finansowej całkowicie wyremontowała instalację ciepłą budynku, otrzymała w darze, wprawdzie nie nowe, ale bardzo wygodne ławki, 18 telewizorów, dywany.

Nie chcą być gorsi

Obecnie istnieje tendencja do zamykania specjalnych szkół – internatów i rozmieszczenia dzieci mających problemy z rozwojem intelektu w szkołach ogólnokształcących. Teitelman, który w sumie 39 lat pracował w szkołach tego typu, nie uważa, że to byłoby najlepsze. Nauczyciele szkół ogólnokształcących chętnie przyjmują do swoich klas dzieci upośledzone, gdyż zwiększa się im wypłata o 20%. Dziecko jednak trafia do kolektynu, który z niego się śmieje i szydzi. Teraz 7 uczniów ze szkoły – internatu uczęszcza do wileńskiej szko-

ły nr 30 i dyrekcja ma wielkie problemy z dyscypliną. Oni nie chcą być między lepszymi i czuć się ciągle, że są gorsi. Teitelman uważa, iż kwestia integracji takich dzieci z życiem ogółu musi być rozwiązywana bardzo delikatnie i powoli.

W Wileńskiej Specjalnej Szkole – Internacie nr 3 prowadzi się naukę krawiectwa. Marzeniem dyrektora jest zorganizowanie nauki zawodów budowlanych dla chłopców. Dlaczego chce to zrobić na bazie szkoły? W szkołach zawodowych bowiem nie ma grup nauczania ani w języku rosyjskim, ani polskim. W szkole dużo uwagi poświęca się nauczaniu języka państwowego, jak też rozwijaniu umiejętności i zdolności dzieci. Dyrektor nie ma prawa zatrudnić osobę mniej niż na pół etatu, a chciałby, żeby każde dziecko mogło zająć się tym, co mu się podoba: malowaniem, wyplataniem, rzęzbą itd.

Wraca się tam, gdzie było najlepiej

"Najbardziej nas boli jednak to, że losy tych dzieci, po opuszczeniu szkół – internatów, najczęściej układają się niepomyślnie – z żalem mówi pan Feliks. – Po ukończeniu szkół zawodowych ludzie ci są pozostawieni własnemu losowi, a przecież większość ich nie ma ani miejsca zamieszkania, ani środków do życia. Szkoła – internat nie jest w stanie im pomóc, a służba ochrony dzieci uważa, że dziećmi już nie są. Kwestia braku jakiegokolwiek patronatu jest najważniejsza i najbardziej bolesna. Niejednokrotnie do dyrektora zwracają się byli jego wychowankowie o pomoc. Nie mają środków do życia, nie mają gdzie mieszkać, nie mogą znaleźć pracy i jedynym miejscem, dokąd mogą zwrócić się z nadzieją, że im pomogą, jest szkoła – dom, gdzie się uczyli i wyróśli.

Danuta Kamilewicz
Fot. Marian Paluszkiwicz



"Najlepiej czujemy się tu – u siebie w domu"

Nad jeziorem Sariai "zleciało się" około 500 strażaków z całej Litwy

Do tańca i do różeńca...

W końcu ubiegłego tygodnia strażacy z całej Litwy zbrali się na swój Złot nad jeziorem Sariai, co to w rejonie święciańskim. Przez 3 dni i 2 noce stawali do zawodów, wykazując swe zawodowe umiejętności, a także dużo tańczyli, śpiewali i obcowali, by wreszcie o świcie "paść" do swojego namiotu i zdrzemnąć chwilę.

Indianie w "Grand hotelu"

Goście, czyli strażacy - ratownicy z Kłajpedy, Olity, Telsz, Możejka, Kowna, Poniewieża, po przybyciu i ustawieniu namiotów stawili się na oficjalną uroczystość podskakując z niecierpliwością. Jedynie gospodarze - strażacy z wileńskiego powiatu, próbowali uporządkować szeregi, by godnie powitać przybyłego na Złot Kazysa Zulonasa, dyrektora Departamentu Ochrony Przeciwpowarowej i Ratownictwa. Kilka krótkich, ale bardzo serdecznych słów i już trzeba się szykować do punktu 1 programu: "Powitanie nowicjuszy". W szeregach strażaków wileńskiego powiatu specjalnie na tę okazję znalazło się nawet śpiewające indiańskie trio. "Grand hotel", w którym miało się odbyć powitanie, przygotował menu dań o tak dziwnych nazwach, że trudno było zapamiętać. Dyrektor ze swą obchodzą biwak uczestników, wysłuchiwał różnych śmiesznych rzeczy, piosenek, próbował dania i wyrokował, czy "hotel" mu się podoba... Począz pantofoła doniosła, że właśnie u wileńskich strażaków było mu najmniej...

Ognisko do nieba

Wieczorem kolejny pokaz talentów twórczych. Oświetlona estrada, zupełnie przyzwyczajona jak na polowe warunki, "widownia" pełna zalegających kibiców, którzy, rzecz jasna, gardło darli "za swoich" i... ponownie całkowity triumf wileńskich strażaków. Odciągając od stereotypowych "scenek z życia" zaprezentowali widzom piosenki, którym towarzyszyły fragmenty z taśmy wideo, pokazujące pracę strażaków. Największe emocje wzbudziło wideo z Igrzysk

w Sztokholmie, o których pisaliśmy. Litwa tam zdobyła 2 pierwsze miejsca, a na Złocie wszyscy mieli okazję ujrzeć tych, dzięki którym to się stało. Na zakończenie swego występu, wileńscy strażacy dali upust swojemu ognistemu temperamentowi i całe niebo rozbiły różnokolorowymi fajerwerkami. Nikt już po nich nie mógł powtórzyć czegoś podobnego, chociaż, na przykład, drużyna z Telsz ujęła widzów swoją oryginalną żmudką wymową i swoistym humorem. Zaś późno w nocy podpalono ogromne, aż do nieba, ognisko, przy którym do białego rana tańczono...

Gruzt - to kuchnia

Tańce tańcami, a jeść się chce zawsze. Dlatego nie sposób pominąć "drużyny" kucharzy: Alberta (szef), Tadeusza, Józka, którzy prawie nie spali, a ciągle coś pichcili: a to rosół, a to kanapki, a to gorące dania. Na okragło każdy coś od nich chciał. Pozażdrościć tylko ich anielskiej cierpliwości. Co prawda, na drugi dzień Złotu z odsieczą przybyła kuchnia połowa z II pułku służby wewnętrznej, z tradycyjną kaszą żołnierską, więc obiad był z głowy i chłopcy mogli chwilę odpocząć.

Bez końca można wymieniać imprezy, ludzi, zdarzenia, a i tak by się nie dało wszystkiego opisać. Powiem tylko, że były jeszcze zawody dla dzieci, rybackie (niektórzy w nocy łapali raków, których w dzień skonsumowali), sportu strażackiego, przeciąganie liny i wiele innych rzeczy.

Gospodarze - góra

Podsumowując wyniki imprez Złotu, można powiedzieć, że wileńscy strażacy prawie wszędzie przodowali... Chciałabym serdecznie podziękować za możliwość uczestniczenia w Złocie, gościnność i uprzejmość wobec prasy. Szczególnie wielkie dzięki komendantowi III wileńskiej jednostki straży pożarnej Romualdasowi Kazlauskasowi.

Irena Litwin

Fot. Romualdas Kazlauskas



Najważniejsze - przeciągnąć węza na swoją stronę...

Oszczędnościowy - bankiem wszystkich ludzi

(Dokończenie ze str. 4)

stworzyć nowoczesny, uniwersalny, posiadający wszystkie klasyczne funkcje bank komercyjny, mający jasną perspektywę, nowy technologiczny potencjał intelektualny, gotowy służyć mieszkańcom Litwy i umacniać siłę państwa, która jest nieodzowna w warunkach integrowania się z europejskimi i światowymi strukturami finansowymi.

Uwzględniając aktualne potrzeby i strategiczne zadania banku, ukształtowano i działa struktura organizacyjna i funkcjonalna LTB oparta na zasadach zachodnich, gdy najważniejszym, koordynującym i kontrolującym pododdziałem jest dywizjon (jednostka), z przydzielonymi do niego departamentami i innymi służbami, których liczba i funkcje odpowiadają klasycznemu modelowi banku.

Znaczącym etapem Litewskiego Banku Oszczędności było przejście do zarządzania regionalnego, do nowej jakości działalności banku. Na początku 1999 roku powstały i były zatwierdzone wszystkie struktury zarządzania regionalnego, mianowani wykwalifikowani ich kierownicy, którym powierzono efektywne wykorzystywanie rozległych możliwości LTB i bezpośrednie koordynowanie realizacji planów biznesu wydziałów (filii), zacieśnia-

nie więzi banku z administracjami powiatów, samorządami, gminami, społecznością biznesową i zakładami przemysłowymi.

Zgodnie ze strukturą zarządzania regionalnego, 46 oddziałów i 366 placówek LTB (razem z odległymi miejscami pracy), kierując się zasadą terytorialno-administracyjną, podzielono na regiony: wileński, kowieński, kłajpedzki, szawelski i poniewieski, którymi kierują wyposażeni w rozległe uprawnienia dyrektorzy generalni. Po dokonaniu oceny warunków ekonomicznych i perspektywiczności działalności bankowej w regionach ukształtowano 25 ośrodków przedsiębiorczości - jednostek ekonomicznych.

Ostatnie lata nacechowane były dla Litewskiego Banku Oszczędności pozytywnymi tendencjami działalności bankowej i nową, realną perspektywą, umacniającą pozycję i zaufanie banku. Naturalnie, że nie oznacza to, iż nie ma skomplikowanych i trudnych problemów. Przed bankiem jest jeszcze wiele pytań, na które musimy odpowiedzieć: jaka będzie droga Litewskiego Banku Oszczędności do Europejskiej Unii Gospodarczej i Pieniężnej? I jaka będzie jego rola w tej unii, a jednocześnie jakie znaczenie dla Litwy i jej mieszkańców?

Są to najaktualniejsze pytania

dnia dzisiejszego w warunkach przygotowań do bardzo ważnego kroku, mianowicie prywatyzacji banku. Na to pytanie powinniśmy znaleźć w najbliższym czasie obszerną odpowiedź. W poszukiwaniu jej pracujemy intensywnie i wytrwale. Właśnie w takim nastrój powitali jubileusz Litewskiego Banku Oszczędności i jego zarząd, a cały zespół pracowników, składający się z doświadczonych specjalistów, profesjonalnych bankowców, mających nie tylko doświadczenie trudnego okresu niepodległości, ale też, którzy zgłębili tajemnice nauki rynku bankowego w zachodnich bankach i instytucjach naukowych, obcując z kolegami-konsultantami.

Obchodząc jubileusz 80-lecia Litewskiego Banku Oszczędności i przyrzekając, że będziemy kontynuowali dawne jego tradycje oszczędzania i wykorzystania środków, cieszymy się, że dziś razem z nami w tych uroczystościach uczestniczą miliony mieszkańców Litwy - depozytów, klientów Litewskiego Banku Oszczędności.

Jest to święto wszystkich mieszkańców naszego kraju!

Romualdas Visokavičius
przewodniczący zarządu Litewskiego Banku Oszczędności
2 sierpnia 1999 r.

(Zam. 278)

Kronika policyjna

Dział Sztabu Informacji MSW RL podaje: 2 sierpnia br. w kraju zanotowano 205 przestępstw, w tym: 1 zabójstwo, 1 obrażenie ciała, 1 gwałt, 14 chuligańskich ekscesów, 6 rabunków, 2 oszustwa, 180 kradzieży. Skradziono 14 samochodów, znaleziono - 11.

Zanotowano 14 wypadki drogowe i 10 pożarów. Znaleziono zwłoki 11 osób. Zatrzymano 21 podejrzanych o popełnienie przestępstw.

Zabił syna

2 sierpnia około godz. 13 w domu w Koźle Rudzie (rej. mariampolski) nietrzeźwy J. S. (ur. 1936 r.) zranił nożem swego syna V. S. (ur. 1961 r.), który zmarł w szpitalu. Podejrzanego umieszczono w izbie wytrzeźwień.

Niebezpieczne łańce

2 sierpnia do Komisariatu Policji Dainava w Kownie zgłosił się A. J. (ur. 1938 r.) i zawiadomił, że 1 sierpnia około godz. 18 min. 30 podczas wieczornego spaceru dla osób starszych zapoznał się z 2 dziewczynami i mężczyzną. Po imprezie, idąc razem z nimi ulicą, mężczyzna został uderzony od tyłu i stracił przytomność. Po jej odzyskaniu zauważył brak portmonetki, w



które były dokumenty i 230 litów.

Kradzieże

1 sierpnia z garażu A. V. w Zujunach (rej. wileński), po wyważeniu drzwi skradziono 21 radiatorów, wannę, umywalkę i inne rzeczy. Straty wynoszą 10 000 litów.

W dniach 1-2 sierpnia z pomieszczenia ZSA "Marcini ir Kovera" na Łukiskach w Wilnie skradziono 12 000 litów, 20 słuchawek, aparat faksymilijny i inne rzeczy. Straty są ustalane.

Uciekla cysterna

2 sierpnia o godz. 0 min. 30 na kowieńskiej stacji kolejowej Palemonas, podczas ruchu zestawu, z torów zeszły: pusta cysterna i wagon. Ruch pociągów nie był zatrzymany, ofiar nie było. Trwa dochodzenie.

Przygotowała Irena Litwin

-45. MŚ w tenisie stołowym Po raz pierwszy w separacji

Polacy Michał Dziubański (TTC Fulba Marbacell) i Marcin Kuśiński (Warrior Morliny Ostróda) awansowali do turnieju głównego singla 45. mistrzostw świata w tenisie stołowym w konkurencjach indywidualnych w Eindhoven.

W decydujących o awansie grach Dziubański wygrał z Jurij Martinem (Estonia) 21:13, 21:7, natomiast Kuśiński z Brushanem Thagurem (Indie) 21:12, 21:15.

Turniej główny singla rozpoczyna się w środę.

Także Kinga Stefańska (ASTS Telwolt Tamobrzeg) zakwalifikowała się do turnieju głównego singla 45. mistrzostw świata w tenisie stołowym pokonując reprezentantkę Nowej Zelandii Kadię Rice-Keller 2:20, 20:13.

Przegrała decydującą o awansie grę Patrycja Molik (AZS WSP Częstochowa) z Shamie Abdulaziz (Egipt) 21:13, 18:21, 17:21. Polka, by awansować, musiała wygrać 2:0 i była bliska tego celu.

Pierwszą grę wtorkowych kwalifikacji singla wygrał Marcin Kuśiński (Warrior Morliny Ostróda), pokonując Shane Overmeyera.

W mistrzostwach w Eindhoven, po raz pierwszy odsieparowanych od części drużynowej (odbędzie się ona w lutym 2000 w Malezji), uczestniczy ponad 650 zawodników i zawodniczek z blisko 90 krajów. Sędziuje ponad 100 arbitrów, przekazuje resultaty i wyniki 300 dziennikarzy. Gospodarze przygotowali do gry dwie sale z 32 stołami, zaś drugie tyle stołów czeka na grę w treningowym wielkim namiocie. Pomaga przy organizacji imprezy ponad 300 wolontariuszy.

Pingpongowa łaźnia

Organizatorzy 45. mistrzostw świata w tenisie stołowym nie przewidzieli, iż w sierpniu w Eindhoven może być upalnie jak w Afryce. Trzy ustawione wokół „Indoor Sport-center” olbrzymie namioty - treningowe, jadalny i salon sponsorów zmieniły się w prawdziwe łaźnie parowe. Temperatura dochodziła na „świeższym” powietrzu do 32 stopni Celsjusza, a w tych pomieszczeniach, w wyniku efektu cieplarnianego, wzrasta do 45 stopni.

Można sobie wyobrazić jak wyglądają zawodnicy po kilku wymianach piłeczek na treningu, kilku kęsach gorącego posiłku lub wędrówce w poszukiwaniu taniego tu, a profesjonalnego sprzętu. Holendrzy uparli się przy tym, że urządzą imprezę najtańszym kosztem i nie przewidzieli ani choć przenośnych klimatyzatorów, ani saturatorów z chłodną wodą. Dopiero po licznych interwencjach ustawiono kilkanaście „wodo-pojów”, ale to „kropla w morzu” potrzeb blisko 1000 uczestników.

Pierwszy dzień MŚ upłynął poza tym pod znakiem olbrzymiej ilości walkowerów. Wiele krajów wycofało wcześniej awizowanych graczy, kilka w ogóle nie przyjechało, a ekipa Jugosławi nie otrzymała wizyjowych od władz holenderskich. Powód - bojkot występów ekip Jugosławii z powodu wydarzeń w Kosowie, w których uczestniczy Holandia. W sprawie tej trwają jeszcze negocjacje władz Międzynarodowej Federacji Tenisa Stołowego, organizatorów oraz administracji holenderskiej.

Przywrócić modę

Minał co prawda tylko ponad tydzień od kiedy Soleczniki pożegnały blisko 100-osobową grupę uczestników V Międzynarodowego Turnieju Polonii w tenisie stołowym (24-25.VII), poprzedzonego dwutygodniowym obozem sportowym, ale te niespełna 10 dni są wystarczającym okresem, by organizatorzy i uczestnicy z Litwy, Polski, Białorusi i Węgier mogli postrzegać imprezę już jako historię. Na pewno jest to już wystarczający przedział czasu, by można było spokojnie podsumować to wydarzenie, zastanowić się nad minusami i przeciwstawić je osiągniętych rezultatów.

O ujęcie całości wydarzenia poprosiliśmy Zygmunta Śliżewskiego, trenera sołecznickiej drużyny, kierownika obozu i organizatora zawodów. Osobę, będącą absolutnym autorytetem w tej dyscyplinie sportu nie tylko w rejonie, ale też i na Litwie. W zawodzie trenerskim od 1975 roku, początkowo w Ejszyskiej Szkole Sportowej, a od 1987 roku szkoleniowiec sołecznickiej sekcji tenisa stołowego. Jest on nie tylko twórcą historii tej dyscypliny sportu w rejonie i na Litwie, jest też aktywnym jej uczestnikiem i nie tylko w kraju. Aktualny wice-mistrz Państw Bałtyckich (w swojej grupie wiekowej) - porażka w finale z Szwedem Olafssonem - oraz wicemistrz Litwy w kategorii wiekowej 40-50 lat. Ta krótka charakterystyka z pewnością wystarczająco uzasadnia wybór osoby poproszonej o komentarz. A więc do dzieła. Zaczniemy od początku.

Pomysłodawcą w 1993 roku organizowania turnieju w tenisie stołowym z udziałem Polonii z wielu krajów jest senator, prezes Łomżyńskiego Oddziału „Wspólnota Polska” dr Jan Stypuła, który do dziś sprawuje patronat nad imprezą. Pierwsze turnieje, w tym i zerowy, przeprowadzone były w Polsce. Turniej w Solecznikach był pierwszym, jaki zorganizowa-



Patronat honorowy nad Turniejem Polonii w tenisie stołowym Soleczniki '99 sprawował m.in. pomysłodawca turnieju senator RP dr Jan Stypuła (na zdjęciu po lewej) podczas uroczystości otwarcia imprezy oraz Zdzisław Palewicz (po prawej) prezes sołecznickiego oddziału rejonowego Związku Polaków na Litwie. Fot. Jerzy Karpowicz

no poza granicami Macierzy. Grupą organizacyjną ostatniego turnieju był samorząd sołecznicki, Solecznicki Rejonowy Oddział ZPL, Szkoła Sportowa Ejszyski, stowarzyszenie „Wspólnota Polska” (O/Łomża), Uczniowski Klub Sportowy „Jedynka” z Łomży oraz Podlaski Okręgowy Związek Tenisa Stołowego. Honorowy patronat sprawował dr Jan Stypuła, mer rejonu sołecznickiego Józef Rybak, Zdzisław Palewicz, prezes o/rejonowego ZPLu oraz Adam Giersz, prezes Polskiego Związku Tenisa Stołowego.

Finanse

Dana impreza - zdaniem Śliżewskiego - może posłużyć za przykład, jak przy ograniczonym funduszu finansowym można zorganizować absolutnie dobrą, na wysokim poziomie, imprezę spor-

tową, nasyconą nie tylko sportową rywalizacją i treningiem, ale też bogatą w treść rekreacyjno-turystyczną (wizytowanie Litwy, imprezy towarzyszące turniejom). Całość, jak wstępnie podliczono, organizatorów kosztowała grubo ponad 20 tys. litów (koszt pobytu przez 12 dni jednego dziecka wynosił ponad 300 litów). Utrzymanie takiego obozu przez jakąś jedną organizację nie byłoby możliwe, natomiast połączenie środków i sił pozwoliło, iż turniej z obozem się odbył i to na wysokim poziomie.

Solecznicka Szkoła Tysiąclecia udostępniła uczestnikom np. bazę sportową, samorząd rejonu sołecznickiego, oprócz wsparcia finansowego, ufundował dodatkowo większość nagród. „Wspólnota Polska” znalazła sponsora w postaci Towarzystwa Ubezpie-

czeń i Reasekuracji „Polonia” S.A. przez co w 100 procentach pokryto koszty pobytu drużyn z Ejszyszek i Białorusi. Finansowy wkład wnieśli też rodzice, posyłający swe pociechy na zgrupowanie.

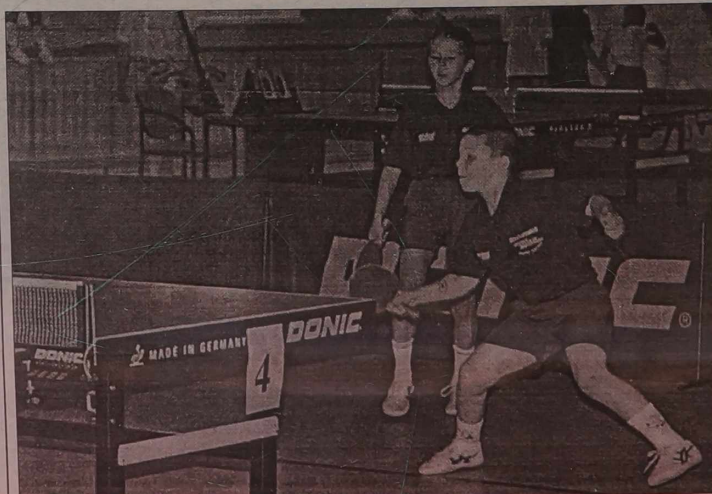
- Połączenie takich sił nie może nie dać efektów - mówi Śliżewski (i nie bez podstaw).

Cele

Jak stwierdził kierownik zgrupowania, podstawowym celem tej imprezy było stworzenie dla dzieci atmosfery święta, uzależnić ich od tego stanu, przez co przywrócić modę na sport. Na sport aktywny. Polegający nie tylko na emocjonalnym zaangażowaniu (kibicowanie) w widowisko sportowe, a przede wszystkim „wymusić” aktywną psychofizyczną postawę młodzieży. Dlatego przyłożono wiele starań, by nadać turniejowi jak najwyższą rangę. Im wyższa ranga, tym silniejsze jej oddziaływanie na biorących w niej udział. Poza tym, zintegrowanie w jednym miejscu z dużej powierzchni geograficznej aktywnej młodzieży, niesie za sobą kolejne ogromne korzyści. Chociażby w postaci nowych przyjaźni. Integracja uczy też szacunku, tolerancji, wyrozumiałości, służy burzniejszemu stereotypom, przybliża w końcu ku sobie całe społeczeństwo itp. itd.

Rezultaty

Szkoleniowiec sołecznickiej ekipy jest przekonany, że organizatorom udało się wszystko dopiąć na ostatni guzik i osiągnąć postawiony cel. Nie zawiodł żaden z filarów trzymający ład w imprezie. Nie przydała się (na szczęście) pomoc służby zdrowia ani też interwencja służb porządkowych. Obcyło się w sumie bez żadnych przykrych incydentów. Udało się stworzyć duch rywalizacji



V Międzynarodowy Turniej Polonii w Tenisie Stołowym

na sport

oprawiony wyłącznie w przyjaźnieli atmosferze, pozbawiona wrogości uczestników, stojących naprzeciw siebie do walki o trofea turnieju. Śliżewski wierzy, że udało się zaimplikować uczestnikom kolejną dawkę najistotniejszej prawdy-arena sportowa-to jedyny plac boju, na którym walczy się pod znakiem pokoju i w imię pokoju. Jednego można być pewnym - przegranych wśród uczestników turnieju nie było. Owszem, rozdano nagrody dla zwycięzów, sklasyfikowano drużyny na poszczególnych miejscach, jednak zawsze pamiętać trzeba, iż w sporcie amatorskim (wiek szkolny - nauka jest podstawowym obowiązkiem i pracą) przegranych nie bywa. Zyskuje każdy. Krzepcy fizycznie, odporności psychicznej, hartu ducha nie zdobędzie się w kapiach przed telewizorem. Takie przymioty „wygrzywa” się w trampkach podczas treningów, których kulminacją są właśnie tego typu turnieje.

Rezultaty 2

Pod kątem przygotowań do imprezy, jak i samego turnieju zyskała nie tylko młodzież. Przy tej okazji zyskała też Szkoła Tysiąclecia. Baza materialna tej placówki pokaźnie wzbogaciła się o wspaniały inwentarz. Nabyto m.in. nowisienie stoły tenisowe, takie, jakich się używa w Bundeslidze firmy Donic, cena jednego 2.100 Lt. Odrestaurowano stare i w efekcie ta szkoła nie ma sobie równych na Litwie pod względem wyposażenia - podkreśla Śliżewski.

Turniej zostawił też swój, doświadczenia ślad w budynku Sołecznickiej Szkoły nr 1. Bowiem za kwatrowanie uczestników turnieju poprowadził remont budynku z funduszu organizatorów. Co więcej, opłaty za nocleg z pewnością podbudowały konto finansowe tej placówki.

„Są to jednak sprawy drugorzędnej wartości” - przekonuje Śliżewski. - Najważniejsze - to promocja. Tworzenie pozytywnego wizerunku Sołeczni - to coś, czego



Sołeczniaka ekipa wywalczyła drugie miejsce w klasyfikacji drużynowej (międzyklubowej). Podopieczni trenerów drużyny Zygmunta Śliżewskiego (pierwszy od lewej) i Andrzeja Śliżewskiego (po prawej) zostali zdobywcami pokaźnej liczby trofeów. Rita Wasilewska (pierwsza od lewej) - to zwyciężczyni w singlu i deblu, Jolanta Gabrylewska jest zdobywczynią trzeciej lokaty w deblu, Michał Byszyn i Ritis Wysocki to brązowi medaliści w deblu, Olga Worobjowa została uhonorowana „srebrną” za grę w deblu oraz „brązem” w singlu.

Fot. Jerzy Karpowicz

go nie da się zmierzyć, tak jak i grono nowo pozyskanych, przychylnych dla tego miasta ludzi”.

Niedociągnięcia

„Zrealizować z grubszą udao się praktycznie wszystkie postawione zadania. Natomiast sferą, w której wiele jeszcze przyjdzie do zrobienia - to kwestia biernego uczestnictwa, czyli kibicowania” - przyznał Śliżewski i z przyrością opowiedział o anomalii, jaka miała miejsce podczas zawodów. Otóż wspieracze dzieciaków, przeżywających być może, największy turniej w życiu, przejechało najwięcej rodziców z Polski. Sytuację tę na dodatek pogarsza fakt, iż litewska grupa uczestników była najliczniejszą, mając na myśli proporcje, wyróżnia się najlepszym wsparciem z trybun. A szkoda. Utracona została okazja przyjęcia od dziecka pięknej dedykacji w postaci wygranej, bowiem każde ewentualne zwycięstwo w obliczu

rodziców byłoby odniesione właśnie dla nich. Szkoda - ich nie było.

Epilog

Ambicją Zygmunta Śliżewskiego jest przywrócenie statusu tenisa stołowego w rejonie sołeczniackim w jak najbliższym czasie do rangi i popularności, jaką miała u schyłku lat 80-tych. Jego mottem w dziedzinie pedagogiki jest następujące: „Otworzyć drzwi sportu dla każdego dziecka, które w nie zapuka”.

Dla przeciętnego obserwatora, to zgromupowanie i turniej mogły się wydać (delikatnie określając) niespecjalnie potrzebną trątką pieniędzy uczestników, podatników jak i sponsorów. Po co takie wielkie „halo”. Przecież to nie Euroliga, nawet nie spartakiada.

To prawda, nie jest to sport z pierwszych stron gazet. Jednak nie pomniejszajmy znaczenia sportu dla najmłodszych. Pamię-

tać też trzeba, że sport jest zjawiskiem wielce złożonym. To nie tylko widowisko, odcoskonia do kariery, źródło dochodów, instrument propagandy, teren rywalizacji. To też próba potwierdzenia siebie, walka z materią, przeciwnikiem, czasem, sfera nabywania określonych i pożądaných cech psychofizycznych. Osoba je nabywająca zyskuje automatycznie miano „sportowca”, czyli wartościującego określenie postawy moralnej. W związku z czym i sposobu postępowania. „To jest po sportowemu, a to nie jest po sportowemu”. Znamy przecież takie określenia. „Można przegrać i zachować się po sportowemu. Czy warto inwestować w sport, w „produkcję” takiego akurat pokroju obywateli? Niech każdy sam sobie odpowie na to pytanie i podejmie odpowiednią decyzję. Oby tylko nie za późno, bowiem „czego Jasia się nie nauczy, tego Jan umieć nie będzie”.

Sprintem

■ Były reprezentant Niemiec słynny Franz Beckenbauer został wybrany piłkarzem wieku przez widzów stacji publicznej ARD oraz czytelników dziennika „Bild”. 53-letni Franz „Kaiser” Beckenbauer, obecnie prezydent Bayernu Monachium, zdobył tytuł mistrza świata w 1974 roku jako piłkarz i w 1990 roku jako trener drużyny narodowej Niemiec.

Beckenbauer został także wybrany do drużyny wieku, którą skompletowali telewizorowi ARD. Jej skład jest następujący: Sepp Maier - Franz Beckenbauer - Berti Vogts, Juergen Kohler - Lothar Matthaeus, Guenter Netzer, Fritz Walter, Matthias Sammer, Uwe Seeler - Gerd Mueller, Juergen Klinsmann.

■ Dwukrotny mistrz świata Formuły 1 Niemiec Michael Schumacher przygotowuje się do powrotu na tor po wypadku, jaki przydarzył mu się podczas GP Wielkiej Brytanii. Kierowca prawdopodobnie w sobotę odbędzie próbną jazdę.

„Ze strony lekarzy nie ma żadnych zastrzeżeń. Na sobotę planujemy test na torze w Fiorano” - powiedział menedżer Schumachera Willi Weber, który dodał, że sprawa udziału niemieckiego kierowcy w GP Węgier (15 sierpnia) jest nadal otwarta.

■ Piotr Przydział z grupy Mroz wygrał ósmy etap wyścigu kolarskiego dookoła Portugalii z miejscowości Seia do Mirandell (182 km). Przydział wyprowadził na finiszu czterech towarzyszy ucieczki. Portugalczyk Vitor Gamito obronił koszulkę lidera.

■ Mistrzyniami Europy kadetek zostały Hiszpanki, które w finale pokonały Jugosławe 66:58 (31:31). Hiszpanki po raz drugi okazały się lepsze od Jugosławianek.

■ Amerykanin Pete Sampras powrócił na pierwszą pozycję w tenisowym rankingu światowym organizacji zawodowych tenisistów - ATP. Przy tej okazji odebrał on rekord długotrwałości liderowania w tym rankingu, należący do Lendlu.

■ Najpierw przylapano na dopingu waniu się kanadyjskiego hokeistę na wrotkach Steve'a Vezeina, a dzień później - poniedziałek - reprezentantkę Dominikany w skoku wżwż Juane Arreendell. Z wynikiem 1,93 zdobyła ona w Winnipeg złoto. Był to pierwszy złoty medal dominikańskiej lekkoatletki w historii Igrzysk Panamerykańskich.

■ - Dzisiaj w finale tegorocznej edycji Pucharu Konfederacji zagrają Meksyk i Brazylia. Brazylczyści w poprzednim meczu półfinałowym pokonali Arabię Saudyjską 8:2.

Na podstawie doniesień agencji news i inf.wt. przygotował Andrzej Ratkiewicz

Wyniki V Międzynarodowego turnieju Polonii w tenisie stołowym

DZIEWCZĘTA 1988-1990

1. Rita Wasilewska Sołeczniaki
2. Beata Wąsowicz Łomża
3. Ola Worobjowa Sołeczniaki

CHŁOPCY 1988-1990

1. Tomasz Niewiarowski Dziadkowice
2. Rafał Łaszczyński Wąsewo
3. Daniel Jankowski Łomża

DZIEWCZĘTA 1984-1987

1. Ewa Szebalidi Budapeszt
2. Krista Szebalidi Budapeszt
3. Monika Maleszewska Kobylin

CHŁOPCY 1984-1987

1. Edgar Kanapienis Szrywinty
2. Andrius Barjer Szrywinty
3. Kamil Zdzienicki Łomża

GRADEBŁOWA

DZIEWCZĘTA 1988-1990

1. Rita Wasilewska - Żana Ozierowska Sołeczniaki
2. Beata Wąsowicz Łomża - Żana Ozierowska Ejszyski
3. Ola Diczkaniec - Jolanta Gabrylewska Sołeczniaki

CHŁOPCY 1988-1990

1. Piotr Zdzienicki Łomża - Tomasz Niewiarowski Dziadkowice
2. Rafał Łaszczyński - Adrian Dziekał Wąsewo
3. Michał Byszyn - Ritis Wysocki Sołeczniaki

DZIEWCZĘTA 1984-87

1. Ewa Szebalidi - Kristi Szebalidi Budapeszt
2. Olga Fokina - Helena Kobzar Wólkowsk
3. Monika Maleszewska Kobylin - Anna Popowska Czarna Biał.

CHŁOPCY 1984-87

1. Edgar Kanapienis - Andrius Barjer Szrywinty
2. Tomasz Giełżanas Szrywinty - Piotr Marszałek Czarna Biał.
3. Karol Łaszczyński - Paweł Listwon Wąsewo

PUNKTACJA
DRUŻYNOWA

1. Polska 82 pkt.
2. Litwa 77 pkt.
3. Węgry 23 pkt.
4. Białoruś 15 pkt.

PUNKTACJA DZIEWCZĘTA
(MIĘDZYKŁUBOWA)

1. Łomża 52 pkt.
2. Sołeczniaki 50 pkt.
3. Wąsewo 47 pkt.
4. Szrywinty 25 pkt.
5. Budapeszt 23 pkt.
6. Czarna Biał. 21 pkt.
7. Wólkowsk 15 pkt.
8. Żujuny 14 pkt.
9. Ejszyski 11 pkt.
10. Kobylin 10 pkt.

Polska

Obraduje rząd

Po godz. 10 we wtorek rozpoczęło się posiedzenie rządu, ostatnie tego tygodniową wakacyjną przerwą.

Prawdopodobnie Rada Ministrów przyjmie - omawiany już kilkakrotnie - projekt ustawy reperywacyjnej. Przewidziane są dwie formy rekompensaty: zwrot w naturze lub mienie zamienne oraz bony reperywacyjne. Zwracane ma być mienie będące obecnie własnością nie tylko Skarbu Państwa, ale także i gmin. Projekt ustawy reperywacyjnej obejmuje roszczenia dotyczące nieruchomości przejętych przez Skarb Państwa w latach 1944-1962. Mieści się w nich również mienie przejęte przez Skarb Państwa na mocy dekretu z 1944 roku - tzw. porzucone i poniemieckie.

Powrót uciekinierów

Mimo wcześniejszych zapowiedzi, że wyłot nastąpi w środę, już w nocy z poniedziałku na wtorek grupa 61 kosowskich uciekinierów wojennych odleciała rządowym TU-154 na Balkany z wojskowego lotniska Okęcie w Warszawie.

Zmiana planów nie była uzależniona od strony polskiej - to organizacje międzynarodowe, m.in. ONZ, koordynują ruch lotniczy do Skopje. Dopiero w poniedziałek wieczorem Polska otrzymała zgodę na przewóz uchodźców we wtorek w nocy. Szef Obrony Cywilnej Mariusz Furmanek nie wyklucza, że kolejny transport z uchodźcami polecą jeszcze w tym tygodniu.

Przemyt imigrantów

9 Polaków, 2 obywateli Iraku, Syryjczyki i Ukraińce wchodzili w skład działającej na Podkarpaciu grupy, która od co najmniej dwóch lat zajmowała się przemytem nielegalnych imigrantów.

Wszystkich aresztowano. „Przez polsko-ukraińską granicę w Bieszczadach przeprowadzili oni, a następnie wyeksperymentowali do Niemiec, kilkuset obywateli Sri Lanki, Afganistanu, Pakistanu i Iraku” - poinformował we wtorek Włodzimierz Woźniak z rzekowskiego wydziału Biura do Walki z Przestępczością Organizowaną Komendy Głównej Policji. Przestępcza grupa miała współpracowników na Ukrainie.

Lipiec był cieplejszy

Tegoroczny lipiec był cieplejszy i suchszy niż zwykle, choć nie zanotowano żadnych rekordów, ani temperatury, ani opadów - poinformowano PAP w biurze prognoz długoterminowych IMGW.

W lipcu średnia temperatura w Warszawie wynosiła 20,4 st. Celsjusza i było to o 0,2 st. C więcej od średniej wieloletniej dla tej stacji. Najwyższą temperaturę w stolicy zanotowano 5 lipca - 32,3 st. C, najniższą zaś - 10,6 st. C - w nocy 17 lipca.

— PKK napadła na wieś w południowej Anatolii

Kurdowie chcą niepodległego państwa

Kurdyjscy separatyści z Partii Pracujących Kurdystanu (PKK) napadli w nocy z poniedziałku na wtorek na jedną z wiosek w południowo-wschodniej Anatolii zabijając pięć osób i raniąc sześć - podała turecka policja.

Do ataku doszło we wsi Cigdemli (czyt. czijdemli) w prowincji Diyarbakir. PKK od 1984 prowadzi wojnę o utworzenie niepodległego państwa kurdyjskiego (jej umiarkowane i coraz bardziej wpływowe skrzydła domagają się jedynie autonomii i uznania przez Turcję istnienia narodu kurdyjskiego). W wojnie tej zginęło ponad 30 tys. osób. Szef PKK Abdullah Ocalan został 15 lutego ujęty przez tajne służby tureckie. Skazano go na karę śmierci, ale nie wiadomo, czy wyrok zostanie wykonany: od piętnastu lat w Turcji nie dokonuje się egzekucji. PKK wnioskowała o amnestię dla Ocalana, proponując w zamian złożenie broni - w związku z kategoryczną odmową władz tureckich zapowiedziała więc wzmożenie działań.

Przywódca nawołuje do wycofania się

Kurdyjski przywódca Abdullah Ocalan wezwał we wtorek członków swojej Partii Pracujących Kurdystanu (PKK) do złożenia broni i „wycofania swych sił” z Turcji. Komunikat Ocalana przekazał jego adwokat w Ankarze.

— Rosja zamyka granice „Cholerne” Chiny

Pięciodniowy zakaz przekraczania granicy rosyjskiej przez obywateli Chin zarządzone we wtorek w Primorskim Kraju granicznym z Chinami. Powodem są informacje o przypadkach cholery na terenach przygranicznych Chin. Zarządzono także, aby dokładnie badać cudzoziemców i Rosjan wracających z Chin. Według raportu opracowanego przez biuro gubernatora Primorskiego Kraju Konstantina Tolstoszejna, na chińskich terenach granicznych z Rosją odnotowano przypadki ciężkiej choroby przewodu pokarmowego, przypominającej cholerę. Kilka osób już zmarło z tego powodu.



Rządząca Partia Peronistów, której członkiem jest obecny prezydent Argentyny Carlos Menem (na zdjęciu pośrodku) oficjalnie ogłosiła swego kandydata na wybory prezydenta tego kraju, mające się odbyć 24 października. Kandydatem peronistów będzie Eduardo Duhalde (na zdjęciu po lewej).

Fot. EPA - ELTA

Znaleziono ciała 275 ofiar katastrofy kolejowej

Tragedia w Indiach

Do 275 wzrosła liczba znalezionych do tej pory ofiar poniedziałkowego zderzenia dwóch pociągów w indyjskim stanie Bengal Zachodni ok. 500 km od Kalkuty, poinformowała we wtorek agencja ITAR-TASS.

Ekipy ratunkowe nadal nie mogą jednak dotrzeć do czterech wagonów. W każdym z nich powinno znajdować się około 70 osób. Większość z nich najprawdopodobniej nie żyje. Trudno

przypuszczać by liczba ofiar była mniejsza niż 500. Oznaczać to będzie jedną z największych katastrof w historii kolejnictwa. Do miejscowych szpitali trafiło około 460 ranionych.



Fot. EPA-ELTA

„The Guardian”: W. Brytania może uwolnić Pinocheta

Międzynarodowy arbitraż

W. Brytania uwolni byłego dyktatora Chile gen. Augusto Pinocheta, jeśli rząd hispański odstąpi od wniosku o jego ekstradycję, pisze wtorkowy dziennik brytyjski „The Guardian”.

W zeszłym tygodniu rząd chilijski, zwrócił się do Hiszpanii z prośbą o arbitraż międzynarodowy w sprawie przetrzymywanego w Londynie od jesieni ubiegłego roku generała. Chile usiłuje nie dopuścić do przeprowadzenia w Madrycie procesu Pinocheta,

oskarżonego m.in. o wydanie rozkazów, wskutek których ofiarami tortur i morderstw padli obywatele hiszpańscy. Dotychczas rząd hispański niezmienne odpowiadał na podobne inicjatywy władz chilijskich stwierdzeniem, że „sprawa Pinocheta pozostaje wyłącznie w gestii niezawisłych sądów”. Tym razem jednak zobowiązał się „rozważyć” chilijski wniosek. „The Guardian” uważa, że ewentualny arbitraż powierzono by Międzynarodowemu Try-

bunałowi Sprawiedliwości (MTS) w Hadze. Jest to organ ONZ zajmujący się rozstrzyganiem sporów między państwami. Hiszpańscy obserwatorzy już na jesieni ubiegłego roku byli zgodni co do tego, że proces Pinocheta może w Hiszpanii wywołać zbyt daleko posunięte analogie i stanowić wstęp do „niebezpiecznej” próby rozrachunku historycznego z własną dyktaturą - istniejącymi do 1975 roku rządami gen. Francisco Franco.

— 99 urodziny królowej-matki

Najukochańsza babcia

Popularna matka królowej W. Brytanii dziś obchodzi swę ostatnie w tym stuleciu urodziny. Prócz tego, oczekuje ona już, kiedy córka - królowa Wielkiej Brytanii Elżbieta II przyśle do niej telegram Stulecia.

— Cztery tysiące demonstrantów w Gornji Milanovac

Nie ma dwóch Serbii

Cztery tysiące osób manifestowało w poniedziałek wieczór przeciwkozydentowi Miloseviciowi w miejscowości Gornji Milanovac. Manifestacje odbyły się też w Kragujevacu i Leskova-

cu. - Nie będzie wojny domowej w Serbii, ponieważ nie ma dwóch Serbii, lecz jedna, która przeciwna jest władzy - powiedział na wiecu

w Gornji Milanovac przewodniczący Sojuszu Obywatelskiego Goran Svilanović. W Kragujevacu manifestowało kilkaset osób i był to czternasty dzień wystąpień przeciwko prezydentowi Miloseviciowi. W manifestacji w Leskova- cu również wzięło udział kilkaset osób. Na apel Sojuszu na rzecz zmian, w wiecu w Valjevo wzięło udział ponad 5 tysięcy osób.

— Nauczyciele będą karani za nieuczczenie flagi i hymnu

Patriotyzm po japońsku

Przedstawiciele japońskiego ministerstwa edukacji powiedzieli członkom komisji japońskiego parlamentu, że możliwe jest karanie nauczycieli, którzy nie uczą swych uczniów szacunku dla flagi i hymnu narodowego.

Mimo tego, że flagi i hymnu Japonii - pochodzącej z X wieku do cesarza zwanej „Kimi-gayo”, używa się w Japonii pod-

czas oficjalnych uroczystości to przyjęta po II wojnie światowej konstytucja Japonii nie uznaje flagi i hymnu za symbole narodowe. Wielu Japończyków oraz wielu narodom azjatyckim zarówno flaga, jak i hymn Japonii kojarzą się z japońskimi agresjami na państwa azjatyckie w latach 30. i 40. naszego wieku i okresem japońskiej okupacji tych krajów.

Na podstawie doniesień PAP, Reuters
przygotował
Paweł Kobak

Nadal bez opadów ...

Dziś na Litwie zachmurzenie zmienne, bez opadów. Wiatr wschodni, 3-8 m/sek. Temperatura w nocy 8-13, w dzień 23-28 stopni.

W Wilnie bez opadów. Temperatura w nocy 9-13, w dzień 23-28 stopni ciepła.

W ciągu następnych dwóch dni pogoda nie ulegnie znaczącym zmianom.



**Litewskie Radio
zaprasza codziennie
o godz. 17 min. 30**

**do słuchania na falach FM-105, 1 MHz
i falach średnich 612 KHz
audycji w języku polskim.**
Życzymy dobrego odbioru!

(Zam. 207)

KUCHNIA POLSKA
VILNIUS, PYLIMO 49, TEL. 61 86 01

Opony samochodowe, rowerowe i inne części samochodowe

UAB
DEMONTA

Montowanie, wyważanie i naprawa opon do mikroautobusów i samochodów osobowych.

Wymiana olejów.

9-18

Pramonės 97, Nowa Wilnia tel.: 67 25 03

DROBNE

Szkoła średnia nr 5 na Antokolu ogłasza konkurs na wydzierżawienie szkolnej stołówki oraz pomieszczenia piwnicznego (150 m²).

Vilnius, tel. 34-60-65.

(Zam. 271)

Wykształcona kobieta (50 lat) zaopiekuje się dziećmi oraz domem.

Tel. 41-37-71.

Niedroga naprawa telewizorów w domu u klienta.

Vilnius, tel. 52-25-47, 47-25-43. (Zam. 263)

Elektro- i gazosprawca - hydraulik poszukuje pracy, ma prawo jazdy.

Tel. 57-27-58 (wieczorem, prosić Jana).

Kobieta dopatrzę dziecko i mieszkanie.

Tel. 75-53-36.

Kierowca poszukuje zatrudnienia w niepełnym wymiarze godzin.

Ma mikrobuse „Ford”.

Tel. 41-37-71.

Firma niedrogo naprawia miękkie meble. Jest transport.

Vilnius, tel. 67-80-15.

(Zam. 268)

Sprzedam samochód wv golf 1986 1,6, dyzel, biały, do 2001 r. przeg. techniczny.

Tel. 52-52-66.



**KURIER
WILEŃSKI**

TRWA PRENUMERATA

na wrzesień i do końca 1999 roku

Wydanie z dostarczaniem przez pocztę:

Codziennie - Indeks 0044

1 mies. 19 Lt	3 mies. 57 Lt	4 mies. 76 Lt
------------------	------------------	------------------

Codziennie dla inwalidów I, II grupy, emerytów i mieszkańców wsi - indeks 0227

16 Lt	48 Lt	64 Lt
-------	-------	-------

Sobotnie - Indeks 0172

3,90 Lt	11,70 Lt	15,60 Lt
---------	----------	----------

Piątkowe z dodatkiem „Znad Wilni” (co drugi tydzień) Indeks 0255

3,90 Lt	11,70 Lt	15,60 Lt
---------	----------	----------

„Kurier Wileński” można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym

Wydanie codzienne w księgarniach

S.K., Aušros Vartų 9

„Elephas”, Olandų 3

15 Lt	45 Lt	60 Lt
-------	-------	-------

Prenumerata dla czytelników za granicą

na 1 miesiąc - 16 USD

Konto bankowe: Lietuvos taupomasis bankas,

Sostinės skyrius

Pašilaitių identyti aptarnavimo poskyris,

B/k 60111, a/s 1129001102, valiutinė s-ta Nr. 1871006099

DROBNE

ogłoszenia do gazety

**KURIER
WILEŃSKI**
przyjmują

UAB „Kurier Wileński”,
Vilnius, Laisvės pr. 60,
Tel. 42-69-63.

Pn - Pt: 8.00 - 17.00

• UAB „KLION”

Vilnius, Birbynų 4.

Tel. 62-85-21.

Pn - Pt: 8.00 - 19.00,

Sb: 9.00 - 17.00

• Księgarnia

St. Korczyńskiego,

Vilnius, Aušros Vartų 9-7.

Tel. 62-55-06.

Pn - Pt: 10.00 - 19.00,

Sb: 10.00 - 16.00,

Nd: 10.00 - 14.00

Samorząd
Rejonu Wileńskiego,
Vilnius, Rinktinės 50,
I pietro.

Pn - Pt: 8.00 - 15.00

• Księgarnia „Elephas”,

Vilnius, Olandų 3.

Tel. 25-30-55.

Pn - Pt: 10.00 - 18.00,

Sb - Nd: 10.00 - 16.00

• UAB „Demonta”,

Vilnius (Nowa Wilėja),

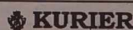
Pramonės 97.

Tel. 67-25-03.

Pn - Pt: 9.00 - 18.00,

Sb: 9.00 - 15.00

Ogłoszenie więcej niż 2 razy - raz nieodpłatnie.



Wydawca ZSA „Kurier Wileński”
Drukowiec SA „Spauda”

Redaktor naczelny
Zygmunt Zdanowicz

Adres: Laisvės pr. 60
2056 Vilnius, Lietuvos Respublika
Indeks 0044 SL 322,
ISSN 1392-0405
E-Mail adres: kurier_w@post.lt

Redaktor naczelny [tel. 42-79-01], dyrektor spółki Jan Czepukowicz [tel. 42-79-73], zastępcy redaktora: Krystyna Adamowicz, Aleksander Borowik [tel. 42-79-04], Zbigniew Markowicz [tel. 42-72-78], sekretarz redakcji Andrzej Malkinis, zastępca sekretarza Jan Lewicki [tel. 42-79-49].

DZIAŁY: polityka - Paweł Kobak [tel. 42-79-64], gospodarka - Julita Tryk [tel. 42-79-68], życie wsi, ekologia - Danuta Danowska [tel. 42-79-68], stolica - Helena Gladkowska [tel. 42-79-68], szkolnictwo - [tel. 42-79-04].

kultura, „Vilniana” - Halina Jotkiallo [tel. 42-79-68], literatura i sztuka - Alwida Bajor [tel. 42-79-64], praworządność - Irena Litwin [tel. 42-79-64], zdrowie - Sabina Kozłowska [tel. 42-90-81], młodzieżowo - Agnieszka Skinder [tel. 42-90-81], sport - Andrzej Ratkiewicz [tel. 42-78-63], fotoreporter - Marian Paluszkievicz [tel. 42-78-63], komercyjny - Dariusz Guszczka [tel. 42-78-90], reklama i kolportaż - [tel. 42-69-63], rejon socjalistyczny - Piotr Rygielwicz [tel. 8-250-52780], rejon trocki - Danuta Razcynska [tel. 8-238-61216].

Dz. redaktor Sabina KOZŁOWSKA

Ogłoszenia i reklamę do „Kuriera Wileńskiego” przyjmuje się pod adresem:
Dom Prasy, Laisvės pr. 60, piętro 11, pokój 1104,
tel. 42-69-63, fax 42-72-65, w dniach pracy od godz. 8.00 do 17.00.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.

Kalendarium

* Środa (4.VIII) jest 216 dniem 1999 r. Do 2000 roku pozostało 149 dni.

* Znak Zodiaku - Lew.

* Imieniny: Jana, Marii.

* Wschód Słońca - 4.33, zachód - 20.15. Długość dnia 15 godz. 42 min.

* Księżyc: Ostatnia kwadra o godz. 19 min. 28.

KURS WALUT

Bank Litewski

Oficjalny kurs na 4 sierpnia 1999 r.

Relacja lita do walut obcych

Nazwa waluty Lt/za jedn. walut.

Dolar USD	4,0000
UE euro	4,2656
Dolar australijski	2,6050
100 tys. rubli	
białoruskich	1,2678
Korona czeska	0,1165
Korona duńska	0,5730
Funt brytyjski	6,4658
Krona estońska	0,2726
100 jenów japońskich	3,4679
Dolar kanadyjski	2,6648
Łat lotewski	6,7608
Złoty polski	1,0127
Korona norweska	0,5160
Rubel rosyjski	0,1637
Korona szwedzka	0,4870
Frank szwajcarski	2,6681
100 tys. lir tureckich	0,9293
Grivna ukraińska	0,8909
100 forintów	
węgierskich	1,6833
10 tys. rumuńskich lei	2,4930

Ustalony kurs przeliczania euro i walut narodowych państw strefy euro

(jednostki waluty narodowej za 1 euro)

0,787564 funta irlandzkiego
17,7603 szylinga austriackiego
40,3399 franka belgijskiego
166,386 pesety hiszpańskiej
1936,27 liry włoskiej
40,3399 franka luksemburskiego
2,20371 guldena holenderskiego
200,482 eskudo portugalskiego
6,55957 franka fińskiego
5,94573 marki fińskiej
1,95583 marki niemieckiej

„Ritos salonas”

Wypożyczanie, sprzedaż sukien ślubnych, okolicznościowych (ze wszystkimi dodatkami) Szyje indywidualnie. Mammy najnowsze katalogi.

Laisvės pr. 71, Vilnius

Tel. 30 48 00, (8-287) 4 47 44

kierunki:

• Prawo przedsiębiorczości
• Język angielski

Przyjmuje Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości Daugvilienė (Licencja nr 23/530) Są wydziały dzienne, wieczorowe i zaoczne. Egzaminów wstępnych nie ma. Nauka płatna.

Dokumenty przyjmowane są pod adresem:

Pamėnklnio 11-301
Vilnius, 2600,
tel. 62-46-97,
8-287-29045

